Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok II | ŁODZ, CZWARTEK 27 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | 146

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Deklaracja Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek po raz pierwszy w Polsce najgłębiej ujął naszą smutną filozofję państwową.

Wschód, zachód, lewica i prawica.—Równowaga socjalna Zachodu.—Przywileje posłów i senatorów.—Kto robi przewroty?—Zabytki trzech zaborów.—Obowiązki i prawa prezydenta.

Wywiad „Republiki“ z Marszałkiem Piłsudskim.

Sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki“ (L) telefonuje:

Zgodnie z zapowiedzią, zamieszczoną w poprzednim wywiadzie, marszałek Piłsudski łaskawie udzielił nam dalszych wyjaśnień o obecnej sytuacji, a przedewszystkiem o swym stanowisku do ewentualnej kandydatury na stanowisko prezydenta.

Pytamy więc marszałka:

— Panie marszałku! Wypadki, podane przez Pana, w dniach 12, 13 i 14 maja w odniesieniu do sejmu dały w rezultacie

pęknięcie izb na dwa wyraźne obozy:

prawicę i lewicę, określone nie przez co innego, jak stosunek do dokonanego przewrotu moralnego...

Siły socjalne.

— Nie sądzę, aby pan miał, ściśle mówiąc, rację. Nie przypuszczam, aby wogóle racjonalnem było uleganie przyzwyczajeniom nie powiem nawet myślowym lecz **przyzwyczajeniom dźwiękowym związanym z pojęciami „prawica“ i „lewica“**. Polska powstała po ciężkiej, długoletniej wojnie, która wstrząsnęła całym światem i znajdujemy się i my i świat cały jeszcze dotąd w okresie krystalizowania się nowych pojęć politycznych, nadużywamy zaś w niesłychany sposób pojęć starych, przedwojennych które dużo i bardzo dużo straciły na wartości.

Jeżeli pojęcia „lewica“ i „prawica“ mamy rozumieć, jako odpowiedniki głębokich socjalnych prądów, istniejących w całym świecie, to znajdziemy, że we wszystkich państwach, za wyjątkiem naszego sąsiada ze wschodu

siły socjalne znajdują się w stanie równowagi,

choć niewątpliwie mamy do czynienia z gwałtownem poszukiwaniem metod wyjścia dla nowego, powojennego życia.

Osobiście stwierdziłem, natychmiast po wyjściu z Magdeburga, że

Polska w tym stanie równowagi będzie musiała pozostawać długo,

gdyż z jednej strony jest bardzo uboga i na eksperymenty zabraknie jej sił materjalnych, z drugiej zaś strony zabraknie jej sił moralnych, jak odwagi, gdyż wyszła **do nowego życia ze społeczeństw, przyzwyczajonych do głębokich upokorzeń i tchórzostwa myśli**, nabytych podczas długich lat niewoli, narodowej i politycznej, niewoli u obcych. Dlatego też, jeżeli pojęcia „lewica“, „prawica“, są związane z ruchami socjalnymi, nie byłem nigdy osobiście w nowej Polsce stronnikiem dawania wyraźnej przewagi jednej stronie, lub drugiej, i wyrażałem zawsze myśl, której się i teraz trzymam, że **dla nas eksperyment, zrobiony przez naszego sąsiada ze wschodu, nie jest zachęcający. Natomiast nie wierzę w nasze siły pod tym względem byśmy w porównaniu z naszym sąsiadem z zachodu i innemi państwami na świecie, mogli się zdobyć na dawanie im przykładu rozwiązywania problemów socjalnych**, gdy, słusznie, czy niesłusznie, wszędzie na świecie, jak twierdzę dotychczas równowaga socjalna utrzymuje się.

Lewica i prawica.

Jeżeli zaś lewicę i prawicę mają oznaczać pojęcia, politycznie związane z daleką, dawną przeszłością, sięgające hen, gdzieś, aż do wielkiej rewolucji francuskiej, to, wybaczy pan, lecz probując analizować stosuki polityczne w mojej Ojczyźnie,

nigdy nie mogłem skonstatować, co jest, właściwie mówiąc, lewica a co prawica.

Jeśli pan weźmie p. jeden z aktów naszej historji, najbardziej hańbiący, — zamordowanie prezydenta Narutowicza, został on **dokonany niewątpliwie przez ludzi, należących do t. zw. prawicy.** Tymczasem wszędzie na świecie akty mordów przedstawicieli państw dokonywane są przez lewicę, która przekroczyła wszelkie granice ustrojów politycznych obecnego świata, tak, iż nie sposób takiej lewicy nawet zaliczyć do rejestru stronnictw politycznych lewicy. Prawica gdzieindziej charakterystycznie dąży do zmniejszenia siły i potęgi parlamentu na rzecz władzy wykonawczej, u nas zaś **najwybitniejszymi przedstawicielami rozwydrzenia partyjnego i oparcia wszystkiego w Polsce na prawach i przywilejach pp. posłów i senatorów, nie jest kto inny, jak t. zw. prawica.** Także autorem konstytucji, odbierającej władzy wykonawczej wszelkie cechy siły na rzecz „złotych wolności“ posłów i senatorów, jest właśnie prawica.

Tak, iż gdy się rozumuje pojęciami „prawica“ i „lewica“, musi się zabrnąć w jakieś sprzeczności z pojęciami ogólnie istniejącemi i trzeba stanąć zupełnie bez wyjścia.

Osobiście nigdy nie chciałem, być członkiem ani polskiej prawicy, ani polskiej lewicy; nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowanie stronnictw nad Polską.

Rola prezydenta.

— Z tego wnosić należy, że p. marszałek, jako wysunięty kandydat na prezydenta, nie uważa się za przedstawiciela jednej połowy obecnego sejmu i że wogóle jest przeciwko traktowaniu wyboru prezydenta w płaszczyźnie walki między obecną lewicą i prawicą sejmową?

— Naturalnie, iż, zdaniem mojem, kwestja, postawiona zarówno przezemnie, jak i przez życie, nie na tem polega. Polega ona przedewszystkiem na zdolności ze strony państwa

karania wykroczeń i nadużyć,

specjalnie pieniężnych, tak, aby Polska przestała być śmieszna w świecie, oraz na tworzeniu warunków, umożliwiających wyjście z marazmu, do którego doprowadziły metody pracy państwowej w Polsce.

Proszę przecież wyobrazić sobie, iż jesteśmy zlepieni z okrawków trzech państw, z których każde miało swoje prawa, swoje przepisy i swoje metody pracy państwowej. Jesteśmy dziedzicami, chcąc nie chcąc, tych trzech metod.

Wobec tego zaś, że trzy te państwa

pracowały przeciwko Polsce

w sposób wyraźny i jasny, mamy mnóstwo przepisów, ciążących na nas stale i ustawicznie dotąd, gdyż, jak prawdopodobnie pan tego nie wie,

zniesienie tego całego bagażu

musi być uczynione, według istniejącej u nas koncepcji, przez równorzędne polskie instytucje. Więc część przez senat, część przez sejm, wreszcie inną część przez radę ministrów.

Archaizm polski.

Może pan sobie wyobrazić, jak to wolno postępuje, jak **wolnym jest ten proces oswabadzania się od szarej przeszłości**, gdyśmy byli podzieleni na 3 części i co, dzięki powolnemu postępowi pracy państwowej, dotąd jaknajstranniej utrzymujemy. Nie dziwię się też wcale, że spotykam ludzi, którzy ze wzruszeniem ramion mówią, iż Polska jakgdyby dumna jest z tego, że **potrafiła utrzymać w całej nienaruszalności wszystko to, co w Polsce robiły państwa i ustroje polityczne, które albo nie istnieją wcale, jak Austrja, albo zmuszone były przez rozwój życia przejść do całkiem innych form, jak Rosja i Niemcy.**

Wyglądamy zapewne niezwykle archaicznie. Niedawno np. z pewnym podziwem dowiedziałem się, że jakieś przykre i nużące przepisy nie mogą być zmienione, gdyż były wydane przez ś. p. Arkadjusza Stołypina oraz radę państwa... **w Petersburgu.**

Równorzędnym zaś organem u nas w Polsce, czego dotąd jeszcze nie określono, jest albo senat sam, albo nawet sejm z senatem.

— Właśnie ta paląca potrzeba sanacji państwa, wyraża się w zawisłem na miljonach ust w Polsce pytaniu, które muszę powtórzyć: **„CZY P. MARSZAŁEK ZGODZI SIĘ POSTAWIĆ SWĄ KANDYDATURĘ NA STANOWISKO PREZYDENTA?“**

Męczennik Belwederu.

— Pan mnie chce spytać, tak zresztą jak i inni ludzie, o moją kandydaturę na prezydenta. Chciałbym zwrócić wszystkim uwagę, iż przed ustąpieniem ostatecznem z urzędu Naczelnika Państwa wygłosiłem przemówienie, w którem starałem się wyjaśnić dlaczego nie chcę kandydować na urząd prezydenta Rzeczypospolitej. **System konstytucji, który został uchwalony przez sejm konstytucyjny, dał w ręce pp. posłów i senatorów tyle przywilejów i tyle sposobów zatamowania każdej pracy w państwie, że zdaniem mojem, każdy prezydent jest skazany na męczeństwo.** Cóż dopiero mówić o mnie, człowieku, który namiętnie lubi pracę, dającą szybkie efekty i który z trudem znosić jest w stanie długie rozmowy i przetargi bez decyzji i efektu. Już wtedy stwierdziłem, że ja do takiej pracy się nie nadaję i że trzeba szukać innych ludzi, którzyby mniej tracili cierpliwości w bezpłodnych szarpaniach siebie dla zupełnego, zdaniem mojem, beznadziejnego przekonania pp. posłów i senatorów, by się

wyrzekli swoich przywilejów,

przeszkadzających państwu w pracy i nie wciągali prezydenta do pracy na rzecz dobra i korzyści partji, ba, nawet kliczek.

— **W przeciągu trzech i pół lat,** dzielących nas od chwili wypowiedzenia przez p. Marszałka swojej opinji, t. j. od listopada 1922 roku, może nietyle w samym sejmie, ile w społeczeństwie, dojrzała świadomość tej

głębokiej słuszności

i dzisiaj oczywiście powszechnie rozumie się, iż sejm ten zakończy swój żywot naprawą tego błędu konstytucyjnego, t. j. rozszerzeniem uprawnień władzy wykonawczej w osobie prezydenta.

Opinja rozumie, iż **tylko pod tym warunkiem jest wogóle możliwy i celowy wybór prezydenta**, a zwłaszcza, jeśli nim ma być p. Marszałek?

Kliki i kliczki.

— Proszę pana! Ja nie chcę twierdzić, że tak nie jest, lecz to, co pan nazwał opinją, nie jest panem posłem, czy senatorem. Wyznaję, **trzeba mieć dużo optymistycznej ufności, aby się zdobyć na akt wiary w tak dziwny przewrót moralny.** Przecież rzadkie są wypadki na świecie, aby uprzywilejowane warstwy chętnie się wyrzekały swoich przywilejów. Jeszcze rzadsze zaś są wypadki w historji, by czyniły to

kliki i kliczki.

Co do mnie, wybaczy pan, bardziej przypuszczam, iż sejm i senat, po wyborze nowego prezydenta, ustąpią opinji o tyle, że się na pewien czas rozejdą, zawiesiwszy miecz Damoklesa swych przywilejów i praw zahamowania każdej czynności urzędowej nad głową nowego elekta, który zająć się będzie musiał utworzeniem nowego rządu.

Daj Boże, by przy tem tworzeniu nowego rządu, nowy elekt **nie został skompromitowany niemożliwością dokonania tej pracy w szybkiem tempie, gdy** do pomocy mu staną, tak jak dotychczas było w Polsce, **wszystkie stronnictwa, grupy i kliki poselskie i senatorskie.**

Plebiscyt?

Z Warszawy donoszą:

W politycznych kołach sejmowych omawiana jest możliwość, w związku z trudnościami, które mogą wyniknąć na zgromadzeniu narodowym w znalezieniu odpowiedniej większości głosów, od wołania się do referendum. Ponieważ konstytucja ewentualności takiej nie przewiduje, zmiana ta musiałaby być przeprowadzoną.

Posady dla generałów.

Marszałek zniósł zbędne inspektoraty wojskowe.

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Z rozporządzenia ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego zostały zniesione generalne inspektoraty po szczególnych broni, a więc kawalerji, artylerji, piechoty itd. W ten sposób zostały zniesione stanowiska i godności, **które nie były wynikiem potrzeb armji a utworzone zostały przeważnie po to, aby pewnym dygnitarzom wojskowym nie nadającym się do istotnej pracy w armji, dać posady.** Zaznaczyć należy, likwidacja tych inspektoratów przyniesie spore oszczędności.

Do Wilna

przewieziono oskarżonych generałów.

Nasz warszawski koresp. (L) telefonuje:

Jak się dowiadujemy, generałowie: Rozwadowski, Jaźwiński i Zagórski, przewiezieni zostali do Wilna. Są oni oskarżeni o popełnienie szeregu nadużyć służbowych.

Amerykanie boją się

jeździć po Polsce.

Paryż, 26 maja.

Według wiadomości „New York Heraldu“ z Waszyngtonu departament stanu wydał ostrzeżenie do obywateli amerykańskich, aby ze względu na obecne stosunki w Polsce nie wyjeżdżali do Polski. Pozwolenia na wyjazd do Polski nie będą przez rząd amerykański narazie wydawane. Podobno przedstawiciele St. Zjednoczonych w Polsce oświadczyli, że nie mogą brać żadnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo obywateli amerykańskich w Polsce.

Wiec za sznurkiem

Ucieszna historyjka poselska.

Z Warszawy donoszą:

W kuluarach sejmowych opowiadają sobie ucieszną historyjkę o ostatnim wiecu w Nowym Sączu.

Przyjechał tam pos. Pawłowski ze stronnictwa chłopskiego.

Do N. Sącza zjechało się z okolicy około 5000 włościan. Sali, któraby pomieściła taką liczbę słuchaczy niema, a na zgromadzenie pod otwartem niebem „witosowy“ starosta nie zezwoliłby.

Ale pos. Pawłowski znalazł sposób. Kupił kilkaset metrów szpagatu i ogrodził nim część rynku, potrzebną do odbycia zgromadzenia.

Wiec więc odbył się zgodnie z prawem w zamkniętym lokalu, a starosta posmutniał.

Na szpagat pos. Pawłowski wydał 15 złotych.

Szanse Piłsudskiego rosną.

Piastowcy na Zgromadzeniu narodowym będą mieli wolną rękę w głosowaniu.

Nasz sprawozdawca parlamentarny (L.) telefonuje:

W sejmie nareszcie ruch i ożywienie Rozpoczęły się obrady klubów. Posłów wielu. Jakoś się wybrańcom narodu robi raźniej na duszy; zawsze lepiej w kupie być, niż w rozsypce...

Dotychczas **głucho o kandydatach, z** wyjątkiem jednego człowieka, który swą olbrzymią postacią przysłania wszystkie inne, możliwe do wystawienia.

Liczą się z tem panowie z prawicy i jakoś im niespieszno opuszczać „praworządnego“ Poznania.

Szerokie masy chcą oddać najwyższą władzę państwa w ręce Piłsudskiego.

Obrady „Piasta“

Jak to zapowiadaliśmy, serję narad klubowych rozpoczął wczoraj „Piast“. Obrady rozpoczęto odczytaniem **listu p. Witosa, który pisze, że rezygnuje z godności prezesa klubu.**

Rezolucje.

Oczywiście, że

piastuszkowie rezygnacji tej nie przyjęli

i, jak głosi pierwsza z powziętych wczoraj rezolucji, **żywią oni do Witosa całkowite zaufanie** i stwierdzają konieczność jego pozostania na dotychczasowym stanowisku.

Pozatym klub wyraża cześć dla wszystkich, którzy stali na straży konstytucji i legalizmu oraz podkreślają akcję marszałka Rataja, który potrafił skierować w tak doniosłej chwili **życie państwa na drogę prawa i konstytucji.**

Klub PSL. Piast potępia zamachy na praworządność i wyraża przekonanie, że powrót na drogę legalizmu uchroni państwo od ciężkich nieprzewidzianych konsekwencji oraz stwierdza konieczność naprawy ustroju parlamentarnego przez **odpowiednią zmianę konstytucji i ponawia swą inicjatywę w tej sprawie.**

Wyraża przekonanie, że armja polska potrafi scementować znowu swą spoistość i będzie niewzruszoną ostoją całości, godności, i siły Rzplitej.

Wreszcie stwierdza, że źródłem obecnego kryzysu państwowego jest kryzys gospodarczy i finansowy zaznaczając, iż konieczne jest zrównoważenie budżetu w drodze racjonalnych oszczędności, i przeciwstawiania się energicznie wszelkim próbom inflacji.

„Piast“ i prezydent.

Przyjrzyjmy się jednak temu, co się działo w domu piastuszków t. j. o czem głównie obradowano, a o **czem nie mówiono gśono .**

Tu zaznaczyć trzeba, że **pewien odłam „Piasta“ zaczyna trzeźwo patrzeć na życie i przestał uważać państwa za koryto z którego można wyciągać co naj smaczniejsze kąski.**

Bo oto z trzech zarysowujących się wczoraj przy dyskusji kierunków nad wyborami kandydatów na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, najmocniej utrzymało się stanowisko grupy, w której skład wchodzą posłowie:

Dębski, Dąbrowski, Byrka, Błyskosz, Buzen, red. Kubr oraz kilku posłów pomorskich.

Grupa ta zaproponowała, aby na zgromadzeniu narodowym dać

piastowcom wolną rękę w głosowaniu.

Inenmi słowy grupa ta opowiedziała się za marszałkiem Piłsudskim.

Druga grupa pod wodzą senatora Średniawskiego domagał się, aby **klub całkowicie powstrzymał się od głosowania i do urny wyborczej wrzucił białe kartki.**

Wreszcie trzeci kierunek, domagał się, **aby „Piast“ wystawił własną kandydaturę.**

Ta ostatnia propozycja odrazu **upadła,** natomiast bardzo gorącą dyskusję toczyli zwolennicy pierwszego i drugiego kierunku.

Gwałtownie przeciw marszałkowi Piłsudskiemu występował oczywiście p. **Kiernik, któremu sekundowali pp. Osiecki i Erdman.**

W dyskusji jednak uzyskali przewagę zwolennicy marszałka Piłsudskiego.

Żądania stronnictwa chłopskiego.

Nasz warszawski korespondent (L) telefonuje:

Wczoraj obradował klub stronnictwa chłopskiego.

Klub raz jeszcze podkreślił stanowcze żądanie powołania marszałka Piłsudskiego na stanowisko prezydenta, oraz powziął kilkanaście rezolucji, z których na pierwszy plan wysuwa się żądanie rządu robotniczo-włościańskiego.

Sjoniści za Piłsudskim.

Nasz warszawski koresp. (L) telefonuje:

Wczoraj, do późnej nocy obradowała rada naczelna organizacji sjonistycznych Wszyscy mówcy opowiedzieli się za kandydaturą marszałka Piłsudskiego na stanowisko prezydenta.

OGLĘDZINY GMACHU SEJMOWEGO.

Nasz warszawski korespondent (L) telefonuje:

Wczoraj do sejmu przybyła specjalna komisja pod przewodnictwem komisarza rządu gen. Sławoj-Składkowskiego, aby zbadać gmach sejmowy, a to w celu **zapewnienia swobody i bezpieczeństwa członkom zgromadzenia narodowego.**

P. wojewoda Darowski urzęduje tymczasowo.

Rząd przeniesie p. wojewodę na inne województwo. — Relacja urzędowa o wypadkach przełomowych.

Komunikują nam urzędowo:

Wobec nieścisłych wiadomości podanych w prasie odnośnie pana wojewody Darowskiego, wydział prezydjalny urzędu wojewódzkiego wyjaśnia, że wojewodę zamianować i odwołać może tylko prezydent Rzplitej, na podstawie wniosku rady ministrów.

W dnie krytyczne — jak wiadomo — p. wojewoda Darowski urzędował do godziny 6 wieczorem 14 maja r. b., w którym to czasie został internowany przez starostę łódzkiego, p. Antoniego Remiszewskiego w otoczeniu siły zbrojnej.

Równocześnie wojsko zostało wprowadzone do urzędu wojewódzkiego, a kierownictwo urzędu objął siłą p. Remiszewski.

Jak w momencie internowania, tak i następnie, wojewodzie Darowskiemu nie doręczono żadnego aktu w powyższej sprawie, ani też p. wojewoda Darowski nie przekazywał nikomu władzy.

Wojsko z urzędu wojewódzkiego zostało wycofane w nocy z dnia 18 na 19 maja. W dniu 19 maja p. wojewoda Darowski został wezwany do Warszawy, skąd wrócił w nocy z 25 na 26 maja i zaraz rano objął urzędowanie.

Jak internowano p. wojewodę?

W piątek, dnia 14 maja r. b. około godz. 8 wieczorem, wojewoda Darowski, jadąc do komendy policji ze swego mieszkania, znajdującego się na szosie Pabjanickiej poza miastem, został zatrzymany na szosie Pabjanickiej przez starostę łódzkiego p. Remiszewskiego, który jechał w otoczeniu oficera i dwuch żołnierzy w pełnem uzbrojeniu.

Była to dla wojewody Darowskiego niespodzianka, ponieważ pół godziny przedtem p. starosta Remiszewski telefonował do p. wojewody, jako starosta, z prośbą o przyjęcie w prywatnem mieszkaniu i p. wojewoda Darowski do momentu zatrzymania go na szosie Pabjanickiej nawet nie podejrzewał charakteru wizyty p. starosty Remiszewskiego i wogóle nie wiedział nic o jego nowej roli.

Zażądano powrotu p. wojewody Darowskiego do mieszkania, w którem p. starosta Remiszewski złożył oświadczenie, że został mianowany wojewodą łódzkim i że ma rozkaz internowania p. wojewodę Darowskiego.

Zaraz zostały wykluczone telefony p. wojewody Darowskiego i pozostawiono na straż w postaci dwuch żołnierzy. — Warta wojskowa z domu wojewody Darowskiego została usunięta dopiero w niedzielę, t. j. dnia 16 maja o godzinie 9.30 wieczorem.

***

Wobec objęcia z powrotem urzędowania przez pana wojewodę Darowskiego, zwróciliśmy się do niego z zapytaniem, czy odpowiadają rzeczywistości wiadomości prasy o powrocie jego na stałe do Łodzi.

P. wojewoda Darowski oświadczył nam, że rząd zdecydował przenieść go do innego województwa i że w najbliższych dniach przekaże urząd wojewódzki swojemu zastępcy.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 27 maja 1926

Kto będzie prezydentem?

Pomimo, iż termin Zgromadzenia Narodowego jest już bardzo bliski i cała lewica wyraźnie zdeklarowała, że stać będzie murem za kandydaturą Marszałka Piłsudskiego, dotychczas niewiadomo jeszcze, kto będzie kandydował z ramienia prawicy.

Na te nieznane wody wypływają od czasu do czasu rozliczne dziennikarskie kaczki, ale trudno jest wśród tych przyziemnych stworzeń znaleźć choćby jedno, któreby mogło istotnie nadawać się do wzlotu na orle stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej.

Podobno Związek Ludowo - Narodowy miał demonstracyjnie wystawić p. Wojciechowskiego. Kandydatura ta spaliłaby z pewnością na panewce, bo wiem sam p. Wojciechowski nie chciałby się zapewne ośmieszyć, a może nawet narazić na pewne przykre konsekwencje. Zresztą opinja publiczna, nawet opinja prawicowa, nie mogłaby pojąć jakim sposobem p. Wojciechowski zasiada znów w Belwederze, skoro nie ustąpił stamtąd w sposób bohaterski. Do jego ucieczki z Belwederu przywiązane jest już tyle anegdot, że kandydatura byłaby komiczną. A czy śmieszność nie jest najsmutniejszym momentem w życiu człowieka?

Pozatem mówi się o marszałku Trąmpczyńskim. Marszałek Trąmpczyński jest kandydaturą bojową. Dopiero przed kilku tygodniami w odpowiedzi na interpelację w senacie wyraził się w sposób ogromnie ujemny, jeśli nie ubliżający, o Marszałku Piłsudskim. Ta kandydatura jest kandydaturą wojny domowej, jeśli nie fizycznej, to przynajmniej moralnej. A widzieliśmy już raz, kto w takiej wojnie zostaje zwycięzcą.

Pozatem wysuwane nazwiska pp. Raczkiewicza, Kucharzewskiego i innych są zbyt mało popularne, aby mogły się w szerokich masach przeciwstawić imieniu Piłsudskiego. Sami ci panowie nie zgodziliby się na to przeciwstawienie, a wiadomo jest pozatem że skoro wzmocniona ma być władza prezydenta, to ręka jego musi być z natury rzeczy silna i zdecydowana. Takiej ręki ci panowie dotychczas jeszcze nie okazali.

Wreszcie przed kilku dniami wypłynęło nazwisko Ignacego Paderewskiego. I tutaj kończy się już poważne traktowanie sprawy, a zaczyna się tragifarsa, na którą zdobyć się mogą tylko ludzie, nie mający już absolutnie nic do stracenia.

W roku 1919, gdy p. Paderewski wraz z swą żoną urządził triumfalny wjazd do Polski, a tłumy witały go na ulicach kwiatami, iluminacją i radosnemi okrzykami, zdawało się, że oto ten człowiek wniesie może do kraju jakieś wyższe pierwiastki duchowe, że jego patrjotyzm o szerokiej skali da Polsce entuzjazm przynajmniej, jeśli nie wyraźną polityczną orjentację. Paderewski wynoszony był przez prawicę na najwyższe szczyty narodowego uwielbiania. Nazwisko jego było omal że nie relikwią. Ale wystarczyło kilka miesięcy rządów człowieka, który obraca się z niezwykłą swobodą w sferach symfonji, sonat, mazurków i oberków, aby wszyscy doszli do wniosku, że bezwzględna rezygnacja Paderewskiego ze stanowiska prezydenta rady ministrów jest absolutnie nieodzowną w interesie kraju.

Posiedzenia rady ministrów pod pantoflem p. Heleny, noty państw zagranicznych w jej sakiewce obok puderniczki i uperfumowanej chusteczki — tego było już stanowczo za wiele.

I oto p. Ignacy Paderewski obraził się na Polskę i sam, bez kwiatów i bez wiwatów, wyjechał z Warszawy do Morges, gdzie w swej posiadłości zajął się odpoczynkiem po ciężkiej pracy rządzenia wraz z macaniem swoich znakomitych kur, czy aby zniosły już jajka na śniadanie.

I oto p. Ignacy Paderewski wyłazi znów z ukrycia. Najpierw puszczono o nim wiadomość, że jest już w Poznaniu. Później inna usłużna agencja doniosła rzecz niezwykle ważną, że p. Paderewski kupił już kartę okrętową i jedzie, jedzie z Ameryki do Europy na elekcję prezydenta Rzeczypospolitej.

Wiadomości te traktować można jako humor, a równocześnie decydujący dowód zupełnego bezładu politycznego wśród naszej politycznej prawicy.

Kto chciałby dziś oddać losy Polski w miękkie paluszki pianisty, zamiast w twarde, choćby żołnierskie dłonie Piłsudskiego, ten popełnia albo niewybaczalną głupotę, albo też zwykłe oszustwo, dążąc tylko, aby władza wysunęła się z rąk wypieszczonych i spadła niewiadomo jeszcze w czyje łapy.

Na Zgromadzeniu Narodowem liczyć się będzie głosy.

Ale te głosy są już głosami umierających politycznie ludzi. Są to głosy sejmu i senatu, który za kilka dni, za kilkanaście najwyżej nie będzie już istniał.

I dlatego raczej bacznie przysłuchać się trzeba opinji publicznej, i dlatego baczniej trzeba zważać na to, co mówią dziś po wiejskich chatach, w fabrykach, biurach, na kolejach i wogóle wszędzie tam, gdzie się tworzy t. zw. opinja.

Tam jest tylko jedna kandydatura czasem popierana, czasem krytykowana, ale zawsze tylko jedna — Józefa Piłsudskiego.

I przeciw temu nazwisku nie da się w Polsce wystawić żadnego innego, ot poprostu dlatego, że innego niema.

Czesław Ołtaszewski.

WALKA O SZTANDAR

jest wstępem do nieuniknionego starcia niemieckiej lewicy z prawicą.

Berlin, w maju

Hasło „Deutschland über Alles" to nie gloryfikacja narodu, ani kraju, lecz Niemiec, jako wielkomocarstwowej potęgi, ugruntowanej energją Fryderyka Wielkiego, rozbudowanej wysiłkiem Bismarka, megalomańskiej staraniem Wilhelma II.

Poważny jest odłam ludzi, którzy uczuciowo nie są wprost w stanie wyrzec się czarno - biało - czerwonego sztandaru, którzy nie mogą wykreślić z pamięci barw, symbolizujących tę przeszłość, która stanowi ich dumę kastową program partyjny, ideał polityczny.

Znamiennem jest żądanie, by te właśnie kolory reprezentowały Niemcy zagranicą, wpajając w cały świat przekonanie o ciągłości naczelnych postulatów państwowych, o nieuszczuplonym prestige'u międzynarodowym.

Locarno, reasekuracyjny pakt arbitrażowy? Genewa, karta członkowska Ligi narodów? Trudno, — aus der Not eine Tugeng — **ale w czarno - biało-czerwonej oprawie.**

Pewna część zachodnio - europejskiej prasy odniosła się początkowo do tego „sztandarowego przewrotu" z pobłażliwem lekceważeniem, ironizując na temat „chorągiewkowych pojedynków partyjnych". Dopiero przymusowe w związku z całą sprawą, ustąpienie gabinetu Luthera, a zwłaszcza wykryty w kilka dni później plan na szeroką skalę zakreślonego „putschu" zbrojnego **otworzyły najoptymistyczniejszym nawet redaktorom oczy na rzeczywistą doniosłość powstałego konfliktu.**

Postawienie djagnozy nie przedstawia, nawiasem mówiąc, zbytnich trudności, stan bowiem obecny rzeczy trwa od dłuższego czasu i nosi cechy chronicznego niedomagania.

Społeczeństwo podzielone jest na **dwa mniej więcej równoważne obozy— monarchistyczno - reakcyjny oraz republikańsko - demokratyczny, nie mogąc oczywiście znaleźć wspólnej, trwałej platformy dla twórczej pracy państwowej.**

Wyjście z sytuacji, niemożliwej do utrzymania w dzisiejszej formie, jest tem trudniejsze, że szala zwycięstwa nie przechyla się wyraźnie w żadną stronę.

Jeśli lewica posiada większą siłę ilościową, głębszy posłuch wśród inteligencji ,to prawica góróje zasobami materjalnemi oraz doskonałością organizacji.

Nieszczęśliwe, anemiczne centrum nie rozporządza niezbędnym dla przeprowadzenia samodzielnej polityki hinterlandem w szerokich masach, ani dostateczną ilością głosów w parlamencie.

Zajmuje ono wprawdzie najparadniejszy gmach państwowy — gabinet rządu, lecz jest to pomieszczenie i wiele za obszerne na tak szczupłą rodzinę partyjną, więc nolens volens **odbywa się nieustanna pogoń za sublokatorami bądź z pomiędzy nacjonalistów, bądź z pośród socjalistów.**

Pożycie to jednak, jak dotychczas, nie było nigdy zgodne i długie, gdyż mieszkający „kątem" stawiali natychmiast po wprowadzeniu się żądania właściwe prawowitym gospodarzom lokalu, a nie podnajmującym przygodnie jego część.

Centrum, ze względu na stale wobec zagranicy zaznaczone tendencje pacyfistyczne swej polityki zagranicznej, nie może pójść, przynajmniej otwarcie, ręka w rękę z odwetowo usposobioną reakcją, której hałaśliwie wojowniczy temperament może łacno wywołać komplikacje międzynarodowe i trudności natury finansowo - gospodarczej. Socjalistom zaś nie chce czynić daleko idących ustępstw, pozostawiając w gruncie wierną przedwojennym ideałom nacjonalistycznym i stojąc oczywiście na straży burżuazyjno - kapitalistycznego ustroju państwowego.

Każdy sumienny a bezstronny obserwator życia tutejszego, śledzący przyczynowy rozwój ostatnich wydarzeń, nabiera przeświadczenia, że **starcie pomiędzy dwoma obozami staje się coraz bardziej nieuniknione.**

Sukcesy faszystowskie w innych krajach musiały podnieść energję identycznych organizacji niemieckich i skłonić przywódców do jaknajśpieszniejszego przejścia od jałowych dyskusji parlamentarnych do czynnych wystąpień dyktatorskich.

Należy oddać sprawiedliwość stronnictwom demokratycznym do socjalistów włącznie, że przytrzymują one się taktyki czysto obronnej, usilnie starając się zapobiec ostrym konfliktom antikonstytucyjnym

Wysoki poziom wyrobienia politycznego czy też raczej... poczucie słabości organizacyjnej i obawa katastrofalnej porażk?

Czarno - biało - czerwony sztandar pochylony jest do ataku.

St. R.

Wulkany miotają lawę.

W nieszczęsnej Japonji nowa katastrofa żywiołów pochłania olbrzymie ilości ofiar.

Londyn, 26 maja.

Donoszą tutaj o wybuchu wulkanu Tokachi, na jednej z północnych wysp japońskich - - Hokkaido dalsze szczegóły. Na krótko przed wybuchem dały się słyszeć podziemne grzmoty. Grzmoty trwały dwadzieścia minut. Natychmiast po grzmotach nastąpił olbrzymi wybuch lawy. Dotychczas zarejestrowano 1,000 ofiar wybuchu, w tem 150 zabitych. Niema jeszcze dotychczas wiadomości z kilku wiosek, położonych w pobliżu wulkanu, których mieszkańcy prawdopodobnie zostali spaleni żywcem. Lawa zalała 20 klm. kw.

Istnieją przypuszczenia, że wybuchły naraz trzy wulkany, mianowicie oprócz wymienionego powyżej, jeszcze wygasłe dawno wulkany Iwo i Karaki. Lawa zalała koryta dwóch pobliskich rzek, które wystąpiły z brzegów, powodując powódź i zalewając około 300 domów. 2000 mieszkańców pozostało bez dachu.

Natychmiast po katastrofie uruchomiono pociągi ratownicze, które jednakże nie mogły dotrzeć do miejsc zalanych wodą i lawą, bo tory były pozrywane. Pociągi zatrzymywały się o kilka kilometrów od miejsca katastrofy. Sanitarjusze, lekarze i służba pomocnicza pieszo brnęli wśród niezastygłej jeszcze lawy, niosąc pomoc ofiarom. Grozę katastrofy powiększały jeszcze pożary, które wybuchały w domach niedotkniętych wybuchem wulkanu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności mieszkańcy wioski Mije, położonej tuż u podnóża największego wulkanu, uratowali się prawie wszyscy, gdyż zdążyli w porę opuścić swoje domostwa.

Dotychczas wydobyto 100 trupów z pod zwęglonych domów lub lawy. Pociąg, wiozący 800 ludzi z miejsca katastrofy, przybył do Tokio.

Napad szaulisów na granicę polską.

Wilno, 26 maja.

W nocy z 21 na 22 na odcinku granicznym litewskim w pobliżu wsi Koltyniany pow. święciańskiego znaczny oddział uzbrojonych szaulisów wtargnął na terytorjum polskie i na przestrzeni około 300 metrów pousuwał wiechy graniczne. Teren zajęty został obsadzony przez straż szaulisów.

Wskutek interwencji oddziałów KOP. litwini zmuszeni byli się cofnąć. Jeden z napastników nazwiskiem Antoni Niemiecki został aresztowany. W ładownicy jego znaleziono kule dum-dum, które czynią wielkie rany.

Anglicy o marszałku Piłsudskim.

Ci, którzy głosowali za niemieckim budżetem wojennym, nie mają prawa zarzucać mu germanofilstwa.

Póki żyje Piłsudski, faszyzm w Polsce jest niemożliwy.

„Sunday Times" podaje artykuł o osobie marszałka Piłsudskiego pióra pani Cecil Chesterton.

Entuzjastyczny ten artykuł, choć oparty na wspomnieniach osobistych, jest pełen nieścisłości i niezrozumienia sytuacji.

Tamże znajdujemy wzmiankę, napisaną przez Wickhama Steeda, w której mówi on m. in.:

Może, a nawet napewno, są brzydkie strony sytuacji w Polsce, ale marszałek Piłsudski nie jest poprostu podpalaczem, ani też osobiście ambitnym w wąskiem znaczeniu.

Metody jego mogły być mylne i niebezpieczne; przelew krwi przez nie spowodowany jest godzien łez, jednakże **Piłsudski nie jest stanowczo rewolucjonistą, ani też nie dąży do dyktatury.**

„Observer" w pobieżnym przeglądzie tygodniowym pisze:

Marszałek Piłsudski jest panem położenia w Polsce. Zamiary jego są doskonałe i autorytet wielki, ale **czem jest władza bez programu?**

Niewyraźność jego pierwszych kroków wywołała niemal wojnę domową, choć teraz kraj usiłuje zgromadzić się dokoła polityki demokratycznego uzdrowienia.

Niestety, historja od Juljusza Cezara do Napoleona III obfituje w przykłady niemożliwości stworzenia przez coup d'etat postępowej polityki narodowej.

„Observer" podaje pozatem następujący artykuł, którego jeden z tytułów brzmi: **„Rewolucyjny błędny rycerz".**

Coup d'etat Piłsudskiego—jeżeli mało rzeczy można porównywać z wielkiemi — **przypomina nieco powrót Napoleona z Elby**, ale Napoleonowi nie udało się, bo po rewolucyjnym początku próbował nadaremno odbudować cesarstwo.

Dawny rewolucjonista Piłsudski znowu powrócił do rewolucyjnych środków ale widocznie bez rewolucyjnych celów. Uwikławszy się w rewolucję, próbuje odzyskać grunt legalny i trzymać się zdala od sporu, którego kryzys został spowodowany przez jego akcję.

Wszelako jedno wydaje się pewnem, iż ani zwolennicy jego ani też wrogowie nie są skłonni pozostawić go na takiem stanowisku.

Podczas ostatnich kilku lat **Piłsudski był raczej bożyszczem niż przywódcą, ucieleśnieniem legendy, a nie wyrazicielem programu.**

Mówiąc o przedwojennym socjaliźmie Piłsudskiego, jako o drodze ku narodowej niezależności „Observer" pisze: **W ruchu polskiego socjalizmu znalazł Piłsudski bogaty teren dla rekrutowania ludzi do swych bojówek i zdołał zaszczepić temu ruchowi rewolucyjny militaryzm, który do dzisiaj sprawia, że P. P. S. i polska armja są odmienne niż w innych krajach.**

Dalej artykuł tłumaczy bardzo trafnie tło zatargu obecnego, nawiązując do czasów wielkiej wojny.

Uwydatnia mianowicie różnicę między Piłsudskim a lojalnymi wobec Austrji oficerami polakami i widzi w tem jeden z zarodków obecnego przewrotu. Gdy w rosyjskiej i austrjackiej Polsce — pisze dziennik — Piłsudski stał się bohaterem narodowym — **jego osobistość nie przemawiała do Wielkopolski, która jest krajem dostatnich reakcyjnych chłopów i klerykalnego drobnego mieszczaństwa**, zaradnego gospodarczo w swym małym zakresie, lecz pozbawionego wyobraźni i nacechowanego ciasnemi i suchemi poglądami.

Przez całe pokolenia byli oni ciemiężeni, tresowani i kształceni przez Niemców i odpłacali Niemcom nienawiścią, pełną posłuszeństwa, wypływającego z poczucia obowiązków.

Głosowali za niemieckiemi budżetami wojennymi, służyli bez zarzutu w armji niemieckiej i nie mieli nic wspólnego z „rewolucyjnym błędnym rycerzem" z poza granicy.

Dawny zabór niemiecki pozostaje ostoją polskiej reakcji i ośrodkiem ruchu przeciwko Piłsudskiemu. W nowej Polsce armja stanowiła główną troskę Piłsudskiego.

Polityczne i administracyjne zagadnienia interesowały go, o ile dotyczyły armji. **Niema on nic przeciwko rządom prawicy, tylko przeciwko niezdarnym i nieuczciwym.**

Mówiąc o niezadowoleniu Piłsudskiego z reorganizacji armji, artykuł konkluduje:

Konsekwencją był zamach wojskowy o celach przedewszystkiem wojskowych. Ale jakkolwiek Piłsudski pragnąłby pozostać apolitycznym — osoba jego jest ośrodkiem polskiej polityki partyjnej.

Stronnictwa lewicowe lgną do niego, czyniąc go swym mężem sztandarowym **starając się dzielić jego chwałę i owacyjnie go oklaskują, gdy nawet je kopie.**

Dla prawicy jest on drażniącą przeszkodą: gdyby nie on, domagałaby się ona dla siebie monopolu patrjotyzmu i mogłaby zapewnić sobie poparcie armji, ale **faszyzm nie może mieć nadziei zwycięstwa za życia Piłsudskiego, próbuja przeto pomniejszyć go, dogryzają mu niską, niezmordowaną nienawiścią.**

W konfiskacie odezwy Piłsudskiego oskarżającej polityków prawicy i lewicy, artykuł widzi dowód tego, że zamach nie był zamierzony na korzyść żadnego stronnictwa. Obecnie Piłsudski jest usidłany odpowiedzialnością za rewolucyjny rząd w kraju mocno podzielonym na dwa obozy, między któremi most konstytucyjny został przez jego własną akcję zerwany.

Mówiąc o trudnościach rozwiązania sejmu „Observer" zaznacza: Z pewnością nie można się spodziewać, by obecna większość sejmowa głosowała za rozwiązaniem, by pozwolić lewicy urządzić rewolucyjne niby wybory. Lewica przygotowuje się do podniesienia sztandaru rewolucji agrarnej.

Tylko przez skupienie mas biedniejszych chłopów po ich stronie, mogą lewicowcy utrzymać tę przewagę, którą z początku myśleli, że uzyskali przez wojskowy zamach Piłsudskiego.

Ale czy będą mieli Piłsudskiego i jego armję po swej stronie? On jeden mógłby utrzymać ruch w karbach, a jednak osiągnąć powodzenie. **Zamach może się okazać komedją omyłek z niezmiernie tragicznemi i zgubnemi skutkami.**

Choć jak widać opinja angielska o przewrocie Polski jest bardzo różnorodna, jednakże we wszystkich orzeczeniach **można wyczuć sympatję dla silnej b. odważnej jednostki.**

Ostatnio prasa mało zajmuje się Polską, podając naogół wiadomości uspakajające. Jedynie pisma brukowe podchwyciły warszawską korenspondencję „New York Heralda", jakoby Piłsudski pozostawał w ręku kliki wojskowej i nie mógł działać niezależnie.

Warszawski korespondent „Morning Post" chwali umiarkowanie rządu które zapewne pozwoli dojść do porozumienia z Wielkopolską, ale zaznacza, że **P. P. S. dąży do definitywnego zerwania z przeszłością i domaga się prezydentury Piłsudskiego.**

Berliński korespondent „Manchester Guardian" podaje długi opis sytuacji w Polsce, ścisły co do faktów, ale nieżyczliwy i podkreślający ciągle nielegalność przewrotu oraz mówiący, że **jest czystym sofizmem twierdzić, że niema dyktatury.**

Korespondent wierzy, że Piłsudski działa dla dobra kraju według swego mniemania, ale że jest mimo swojej woli wciągnięty w partyjną politykę.

„Times" podaje długi bardzo trafny i życzliwy życiorys Piłsudskiego, stwierdzając, że sam Piłsudski wolałby w stosunku do Wilna zastosować system federalistyczny, niż akcję Żeligowskiego. Artykuł tłumaczy w sposób przychylny dlaczego Piłsudski walczył po stronie państw centralnych, i podkreśla, że zastrzegał się, aby legjonów nie posyłano na front zachodni.

Edgar Poe i zabobony

Europa otaczająca Edgara Poe, całą jego twórczość i życie, szczególnym sentymentem dla tragicznych kolei życia wielkiego pisarza, nie wie o tem, jak zabobonny jest stosunek amerykanów do osoby tego nieszczęśliwego artysty. Nietylko w sferach literackich Ameryki, ale nawet śród zwykłej czytającej publiczności panuje jakiś lęk przed osobą Edgara Poe. Imię jego wymawiane jest zazwyczaj szeptem, a na podobiznę poety niewielu ma odwagę spojrzeć.

W jednym z teatrów nowojorskich wystawiono obecnie sztukę pani Custing, której bohaterem jest osoba Edgara Poe. Oto co pisze „The Graphic" z powodu wystawienia tej sztuki: „Wszystko, co ma związek ze znakomitym naszym pisarzem Edgarem Poe, przynosi, jak wiadomo, nieszczęście. Dlatego oczywiście na premjerze teatr był prawie pusty. Jakież były rezultaty tego przedstawienia. Po pierwszym akcie zmarł nagle dyrektor tego teatru. Dwie godziny później padł kasjer tegoż teatru rażony atakiem sercowym. Następnego zaś dnia główna wykonawczyni została znaleziona w swem łóżku bez życia".

Najzabawniejszą jest jednak głęboka refleksja, nasuwająca się sprawozdawcy teatralnemu z „Graphic": „Możliwą jest wszakże rzeczą, iż wszystkie trzy zanotowane śmiertelne wypadki są zręczną reklamą autorską".

Rozwiedzione małżeństwa mieszkają razem,

oddając się przygodnej miłości jednocześnie.

Takie stosunki wytwarza głód mieszkaniowy w Moskwie.

Moskwa, w maju

Ciężkie skutki przewrotów światowych politycznych i socjalnych, wywoływanych przez wojnę nie są w państwie komunistycznem mniejsze, niż w krajach kapitalistycznych. Być może nawet, że rozmiar i głębia przewrotu w Rosji są tyle szybsze i większe, niż gdzieindziej, że i skutki są bardziej jaskrawe, mocniej dojmujące na każdym kroku w życiu codziennem, w tem, co po rosyjsku nazywa się „byt".

Jeden z bohaterów „Biesów" Dostojewskiego Piotr Wierchowienskij ideolog rewolucji m. i. mówi: **„Jedno lub dwa pokolenia rozpusty są nieodzowne. Rozpusty niesłychanej, takiej, żeby człowiek stawał się wstrętną, lękliwą i pamiętającą tylko o sobie zgnilizną („mraź"). Oto, czego potrzeba!".**

Te słowa Wierzchowieńskiego przypominają się nieraz, kiedy obserwuje się życie codzienne rodziny rosyjskiej w miastach na tle skutków przewrotu.

Tygodnik sowiecki „Gudok" zajął się w tych dniach specjalnie stosunkami mieszkaniowo - rodzinnemi w Moskwie i zreferował je w szeregu artykułów beznamiętnie, fotograficznie.

Stwierdził więc przedewszystkiem, **że 550,000 ludzi nie posiada w Moskwie żadnej „powierzchni mieszkaniowej"** (tak zwanej „żiłpłoszczadi"). To znaczy że na każdych trzech mieszkańców stolicy Z. S. S. R. jest jeden bezdomny.

Potem zajrzał „Gudok" do sądów i przekonał się, że w 1925 r. w sądach ludowych było ogółem 52,211 spraw, a w tem 16,587 mieszkaniowych t. j. **co trzecia sprawa o mieszkanie.**

Albo jeszcze inaczej, codzień w Moskwie jest w sądach ludowych (pierwsza instancja) — 50 spraw mieszkaniowych.

Łatwo się domyśleć, że życie rodzinne ściśle związane z kwestją mieszkaniową nie może być w tych warunkach normalne.

Dotychczas naogół mąż i żona w razie rozwodu rozchodzą się, nieraz rozejście się następuje i bez rozwodu. Są to objawy normalne pożycia małżeńskiego, jego braków, defektów ustaw o małżeństwie i t. p., a, raczej korektywa tych braków.

W Moskwie dzieje się wprost przeciwnie: **małżeństwa po rozwodzie, czy też rozejściu się mieszkają dalej razem.** Bo któż porzuci tak cenną rzecz, jak mieszkanie, pokój, czy dach nad głową?

Stąd wynika zupełnie specjalna kategorja procesów. Jeden z nich opisuje cytowany „Gudok".

Przed sądem staje jako oskarżony były mąż, oskarżycielką jest była żona. **Mieszkają razem w jednym pokoju.**

Była żona oskarża byłego męża o zakłócanie spokoju: Robi skandale, kiedy do mnie przychodzą goście — skarży się pani.

A pan replikuje:

A po co kawalerów do łóżka sobie sprowadza. Nie mogę na to patrzeć.

Sąd sowiecki wydaje wyrok Salomonowy: **podzielić pokój na duże równe części przeforsztowaniem na koszt obojga byłych małżonków.**

W tychże sądach przekonał się, że w ciągu 1925 r. było około 1000 spraw o morderstwa małżeńskie, którym nieraz towarzyszyły dzieciobójstwa.

„Gudok" z zupełnym spokojem, konstatuje, że **w Moskwie ludzie mieszkają w wannach i w piwnicach, w przedpokojach i na strychach, w wagonach kolei lub nigdzie, nocując na skwerach, w bramach domów, lub na biurkach litościwych instytucji.**

Wytworzył się w tych warunkach specjalny gatunek żon mieszkaniowych t. zw. tu „żiłniewiest".

Liczba tego rodzaju małżeństw jest bardzo liczna. A jak wpływają tego rodzaju małżeństwa na zdrowe stosunki rodzinne, łatwo sobie wyobrazić.

Szczęśliwa żona „mieszkaniowa" bierze sobie męża przecież tylko w dwóch wypadkach, albo jest to starucha, która za mieszkanie dostaje młodego męża, albo jest to głodna, która za utrzymanie oddaje siebie i swoją „przestrzeń mieszkalną" człowiekowi, który ją będzie za to żywił.

Kończą się tego rodzaju małżeństwa procesami, o których wspomnieliśmy na początku

Oto obraz stosunków obyczajowych który potwierdza całkowicie prasa sowiecka.

A. Z.

Pierwsza kolej żelazna w Albanji.

Albanja była dotychczas jedynym krajem w Europie, nie posiadającym komunikacji kolejowej.

Obecnie przystąpił rząd albański za poparciem kilku grup finansowych do wybudowania pierwszej linji kolejowej, dzięki czemu stworzone zostanie bezpośrednie połączenie między Draczem a Tyraną. Długość linji tej wynosić będzie 44 klm., a dotychczas przeprowadzono prace na 30 klm. Wybudowanie linji Dracz-Tyrana jest zdaniem urzędowych kół albańskich, zapoczątkowaniem wielkiej akcji, mającej na celu stworzenie rozgałęzionej sieci kolejowej w całej Albanji. W tym celu powołana zostanie do życia specjalna administracja kolejowa i budowlana, która swą siedzibę będzie posiadała w Tyranie, gdzie prócz tego założona zostanie dyrekcja albańskich kolei państwowych.

Wierzchosławice przeciw Witosowi.

Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie.

Kraków, 26 maja.

W Wierzchosławicach odbyła się demonstracja przeciw Witosowi, a za marszałkiem Piłsudskim. Włościanie nieśli umajony portret marszałka.

Podobna demonstracja odbyła się w Łętowicach, gdzie mieszka szwagier Witosa.

Miasto bez deficytu.

Nie Łódź lecz Kraków.

Z Krakowa donoszą:

Magistrat m. Krakowa wysłał ministerstwu spraw wewnęrznych do zatwierdzenia swój budżet na rok 1926.

Budżet ów zamyka się w wydatkach sumą 18.162.474 zł. w dochodach spodziewana jest nadwyżka w sumie 5.600 złotych.

Jak widzimy — Kraków nietylko nie tonie w deficytach, nie korzysta z subsydjów rządowych, nie zaciąga pożyczek, lecz jest całkowicie samowystarczalny.

Dramat Ant. Słonimskiego p.t. „Wieża Babel".

Z Warszawy donoszą:

Najdowcipniejszy krytyk teatralny, p. Antoni Słonimski, napisał dramat p. t. „Wieża Babel" który ukaże się na scenie prawdopodobnie już na otwarcie sezonu jesiennego.

Utwór ten, pisany wierszem, porusza w bardzo współczesnej formie najaktualniejsze zagadnienia powojenne.

Katastrofa samolotowa na Wiśle.

Angielski lotnik wpadł z aparatem do wody.

Warszawa, 26 maja.

Na Wiśle, pod mostem ks. Poniatowskiego — zdarzyła się wczoraj katastrofa samolotowa, na szczęście bez ofiar w ludziach.

Pilot cywilny warsztatów samolotowych — anglik, Warlodge wraz z pomocnikiem dokonywał na świeżo wyremontowanym aparacie „Heunot" — szeregu ewolucji w okolicy mostu.

Gdy usiłował wykonać najtrudniejsze ćwiczenie — przelot pod arkadami mostu, i w tym celu samolot zniżył się do powierzchni wody, koła zawadziły o fale i aparat przodem zarył się w dno.

Lotnicy wyszli bez szwanku.

Odwieziono ich łódką do brzegu. Samolot, nieznacznie uszkodzony, przewieziono do centralnych warsztatów lotniczych.

Szybkie uwolnienie lotników z tonącego aparatu zawdzięczać należy sprawności policji rzecznej, nieustannie patrolującej Wisłę.

Żydzi u premjera.

Prof. Bartel zapowiada stosowanie konstytucji w całej rozciągłości. — Podpisanie nominacji aplikantów-żydów.

Nasz warszawski korespondent (L) telefonuje:

W dniu wczorajszym premjer Bartel przyjął zarząd „Koła żydowskiego".

Poseł Hartglas poinformował premjera o nastrojach panujących w społeczeństwie żydowskim i wyłuszczył **postulaty ludności żydowskiej.**

Premjer Bartel oświadczył, że **żądania te są mu znane i że gabinet stoi na stanowisku stosowania konstytucji w całej rozciągłości, interpretując ją w najliberalniejszym znaczeniu w stosunku do mniejszości narodowych, a więc i do żydów.**

Wobec tego jednak, że rząd trwać będzie do wyborów premjer nie może **dać żadnych obietnic, bowiem brałby zobowiązania za przyszły rząd.**

Wychodząc z pokoju premjera delegaci spotkali się z ministrem sprawiedliwości p. Makowskim, któremu również powtórzyli swoje postulaty. Minister Makowski, nawiązując do sprawy aplikantów sądowych, oświadczył, że ostatnio podpisał **12 nominacji żydów na aplikantów sądowych.**

Wielki pożar w Krakowie.

Spłonął częściowo gmach rady miejskiej.

Kraków, 26 maja.

Dzisiaj rano o godz. 5 i pół z niewyjaśnionych przyczyn wybuchł pożar w głównej sali rady miejskiej w pałacu Wielopolskich. Pożar nie był dostrzeżony i rozszerzał się gwałtownie. Dopiero przechodzący tamtędy posterunkowy policji zauważył kłęby dymu.

O godzinie 8 rano udało się pożar umiejscowić. W czasie akcji ratunkowej 5 strażaków odniosło poparzenia. Strat narazie określić nie można, sięgają jednak paru miljonów zł.

Gmach przedstawia jedno wielkie pogorzelisko. Okna, ramy okienne zostały zupełnie zwęglone. Dach zupełnie runął Sala rady miejskiej, jedna z najpiękniejszych w pałacu, spłonęła. Spaliło się całe urządzenie wewnętrzne wraz z portretami prezydentów miasta.

Pozatem woda zalała gabinety wiceprezydentów, niszcząc kosztowne sprzęty.

Katastrofa kolejowa w Monachjum.

Dantejskie widowisko na dworcu.—Trupy ludzkie między żelastwem.—Wyjątkowo szczęśliwa rodzina.

Monachjum, 26 maja.

Naoczny świadek katastrofy pod Monachjum opowiada co następuje:

Pociąg wycieczkowy, jadący do Monachjum, był przepełniony. Ponieważ skutkiem dłuższego zatrzymywania się na stacjach pociąg był spóźniony, maszynista pragnął nadrobić półtorej godziny. Nagle pasażerowie uczuli wstrząs i wszystkie światła pogasły.

Maszynista pociągu wyskoczył z lokomotywy. Nagle z końca pociągu poczęły rozlegać się jęki. Sytuacja była straszna. Między deskami i żelastwem leżeli wtłoczeni podróżni. Przez okna uszkodzonych wagonów zwieszały się trupy. Niektórzy przyduszeni żyli jeszcze. Wagony wyskoczyły z szyn i zaryły się w odległości 20 do 30 metrów.

Charakterystycznem jest, że w jednym wagonie, który najbardziej był uszkodzony, jechała rodzina, złożona z 5 osób. Skutkiem katastrofy zostali oni wyrzuceni na pobliską łąkę, przyczem nikt nie odniósł najlżejszego poranienia, pod czas gdy inni podróżni z tego przedziału zostali zmiażdżeni.

Nieszczęśliwy raid powietrzny

Paryż—Tokio

nie udał się ani polakowi ani francuzowi

Warszawski korespondent nasz (W) telefonuje:

Odbywający lot Paryż — Warszawa — Moskwa — Tokio lotnik francuski inż. Pelletier d'Oisy sława francuskiego lotnictwa i inż. mechanik firmy „Lorraine" Carol, po wylądowaniu na lotnisku warszawskiem, mieli wczoraj zrana, około godz. 8 min. 30, wyruszyć w dalszą drogę. Przy starcie aparat lewem kołem wpadł w dołek od granatu, który tu wybuchł podczas ostatnich walk. Dołek ten był zasypany ziemią, która jednak, wskutek deszczu rozmiękła i osunęła się.

Aparat na tym dołku wywrócił się, łamiąc **podwozie i lewe skrzydło. Lotnicy wyszli bez szwanku. Obaj byli niesłychanie przygnębieni wypadkiem.**

Pilot Orliński również — jak informują — uszkodził swój aparat w drodze i żdąża do Warszawy koleją.

Lot zatem z Paryża do Tokio nie udał się obu samolotom.

Na polu mokotowskiem jest obecnie jeszcze więcej wyrw od granatów. Należy przeto lotnisko natychmiast doprowadzić do porządku, by uniknąć grozy katastrof lotniczych.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w czwartek, dnia 27 maja.

Warszawa (480 m.) Godz. 17.00 — 17.30 — komunikaty prasowe; godz. 17.30 — 18.00 — koncert orkiestry; godz. 18.00 — 18.25 — odczyt d-ra Kutyłowskiego o wychodźtwie; godz. 18.30 — 19.00 odczyt d-ra Mikułowskiego o gruźlicy i kile; godz. 19.20 — 19.40 — odczyt prof. Kloska o znaczeniu lasu; godz. 19.40 — 19.55 — komunikat rolniczy; g. 20.00 — 20.25 odczyt prof. Mościckiego o naszej granicy zachodniej; godz. 20.30 — 22.00 — produkcje muzyczno-wokalne program według zapowiedzi).

Berlin (505 m.). Godz. 10.00, 14.30, 16.30, 19.30 i 20.30 — koncert; godz. 21.30 — 23.30 — muzyka taneczna.

Budapeszt (560 m.). Godz. 19.30 — wieczór humoru; godz. 20.30 — pieśni węgierskie przy akomp. fortepianu i harfy; godz. 22.00 — muzyka kameralna.

Rzym (425 m.). Godz. 14.45 — koncert orkiestry; godz. 18.30 — Jazz-Band; g. 21.25 — wyjątki z operetki Bellini'ego: „Dzika".

Program na piątek 28 maja.

Warszawa (480 m.). Godz. 17.00 — 22.00 — komunikaty, wykłady, śpiew i muzyka.

Abd-el-Krim w niewoli.

Oddał się pod opiekę Francji.

Paryż, 26 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Donoszą oficjalnie, że Abd-el-Krim udał się na linję oddziałów francuskich i wraz ze swą rodziną oddał się pod opiekę Francji. Uprzednio odesłał on wszystkich jeńców francuskich i hiszpańskich. Zostanie on przewieziony do Tazy, gdzie oczekuje instrukcji od francuskiego rezydenta Steega.

Wiadomości bieżące.

MAJ
27
CZWARTEK

Dziś: Bety W,
Jutro: Augustyna

Wschód słońca o g. 3.42
Zachód o g. 7.21
Wsch. księżyca o g. 6 29
Zachód o g. 10.57
Długość dnia g. 16.55
Przybyło dnia 7.55

Trzy posiedzenia
w ciągu 45 minut.

W dniu dzisiejszym o godzinie 7-ej wieczorem w siedzibie radzieckiej (Pomorska 16) odbędzie się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej.

Na porządku dziennym sprawa zaciągnięcia ze skarbu państwa pożyczki w kwocie 100,000 zł. na prowadzenie robót inwestycyjnych w celu zatrudnienia bezrobotnych.

W tej samej sprawie odbędzie się dziś o godzinie 7 i pół specjalne nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, a w piętnaście minut potem o godz. 7-ej m. 45 ojcowie miasta zbiorą się na zwykłe 13-te posiedzenie 4-ej sesji.

Przez cały tydzień
odbywać się będą targi na placach.

Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym, magistrat ograniczył ilość dni targowych do dwuch tygodniowo i tylko we wtorki i piątki pozwolił kupcom korzystać z placów miejskich.

W dniu wczorajszym do magistratu zgłosiła się ponownie delegacja drobnych kupców do magistratu i wyjaśniła że z handlu codziennego na rynkach utrzymuje się kilkaset osób, które zarządzeniem magistratu skazane będą na utratę jedynego źródła utrzymania.

W rezultacie magistrat postanowił zwrócić się z wnioskiem do władz nadzorczych, by targi na placach miejskich mogły odbywać się i w pozostałe dni tygodnia do godz. 3 po poł. (b)

Kto ma rację?
Pani Dawidowa wciąż jest chora, a p. Neumark... leczy.

W związku ze skargą męża Leokadji Dawid, zamieszkałej przy ulicy Kilińskiego 122, na felczera pogotowia dla nagłych wypadków kasy chorych, A. Neumarka, kasa chorych nadesłała nam przed kilku dniami komunikat, z którego wynikało, że wszczęto w tej sprawie dochodzenie, aż do ukończenia którego felczer Neumark został z pogotowia kasy chorych dla nagłych wypadków usunięty i że stan zdrowia chorej jest zupełnie dobry.

Tym czasem wczoraj do redakcji naszej zgłosił się pan Dawid, który na zasadzie przedstawionych dokumentów dowiódł, że chora do dnia dzisiejszego trzyma rękę na temblaku i nią nie włada, oraz że leczy się w dalszym ciągu u dr. Łuby i Tomasiewicza w centrali kasy chorych.

Pan Dawid stwierdza również, że wiadomość podana przez kasę chorych, a dotycząca rzekomego usunięcia felczera Neumarka aż do czasu ukończenia dochodzenia, jest nieścisła, gdyż felczer Neumark pracuje obecnie w 7-ej lecznicy kasy chorych przy ulicy Bednarskiej.

Życzymy pomyślnego załatwienia!
Konferencja przedstawicieli kasy chorych z lekarzami.

Dziś o godz. 6-ej po poł. w lokalu okręgowego związku kas chorych odbędzie się konferencja przedstawicieli zarządu kasy chorych m. Łodzi z zarządem związku lekarzy w sprawie bezrobocia lekarzy kasowych.

W konferencji tej z ramienia zarządu kasy chorych weźmie udział wyłoniona przez zarząd kasy chorych m. Łodzi komisja dla spraw lekarzy.

Nie każdy potrafi być kupcem.
Istnieją i w tej dziedzinie wielkie talenty, a nawet genjusze.
Niebywała karjera amerykańskiego businessmana.

Wszystkie opisy, które w ciągu ostatnich lat wyszły z pod piór powołanych i niepowołanych znawców na temat rozmiarów amerykańskiej gospodarki, nie zawierają tego, co europejczyk przedewszystkiem chciałby w nich znaleźć.

Zamiast drwin z Europy i zachwytów nad Ameryką chciałoby się usłyszeć praktyczne uwagi i wskazówki co do drogi, jaka na tamtej półkuli prowadzi do rozwoju przedsiębiorstw.

Ogłaszane sprawozdania ograniczają się przeważnie do statystycznych wykazów i szeregów liczb, które raczej zaciemniają horyzont, niż przynoszą pożytek.

Lub też, jeśli chodzi o opis rozwoju jednej z wybitnych osobistości amerykańskiego świata gospodarczego, to wprawdzie autor zaznacza, że **mr. X. Y. z pucybuta ulicznego wyrósł na króla nafty, ale przemilcza, w jaki sposób się to stało, w jakim stopniu przypadek, szczęście, genjusz i pracowitość odgrywały przytem role.**

Rozwój największego domu towarowego w Ameryce p. f. „Marshall Field et Comp.", daje pewien wgląd za kulisy systemu, panującego w handlu amerykańskim.

Marshall Field, syn drobnego farmera z Dakoty, nie chciał pójść w ślady swego ojca. Wobec tego ojciec oddał go na naukę do kupca w sąsiedniem miasteczku.

Tam jednak chłopiec okazał się niepoprawnym malkotentem. **Nic mu się nie podobało, wszystko wiedział lepiej, uważał, że wszystko potrafi zrobić praktyczniej.**

Jego chlebodawca machnął wreszcie ręką i odesłał młodego terminatora do domu. Po pewnym czasie Marshall został sprzedawcą w sklepie niejakiego Deacona Davisa w Pittsfieldzie.

Tam pozostawał trzy lata, przeszedł surowy termin, a następnie wstąpił do firmy Cooley, Wadsworth i S-ka w Chicago.

Tutaj rozpoczął się jego rozwój. Wspinał się ze stopnia na stopień i **zaoszczędził sobie w ciągu szeregu lat 30 tysięcy dolarów, poczem został wspólnikiem firmy Field Palmer i Leiter.**

Wspólnicy kolejno odpadali i wreszcie firma Marshall Field et Comp. stanęła na nowym fundamencie. Z drobnych początków powstał dzisiejszy koncern światowy.

Aż do tego momentu Marshall jest „cudownem dzieckiem".

Następują całkiem prozaiczne fragmenty, które możnaby zatytułować:: „Oddział cen wyjątkowych", „Nowe kierunki handlu detalicznego", „Istota i podstawy reklamy", „Kształcenie personelu", „Metody produkcji i sprzedaży".

Kilka przykładów:

Dwa cele ma na widoku wystawianie na pokaz towarów. Jeden polega na tem, aby **zaoszczędzić klijentowi jak najwięcej czasu przy wyborze, a drugi — aby towary tak reprezentować, by klijent odrazu ogarnął okiem całokształt** i miał przed sobą gotowy plan np. urządzenia i wyposażenia pokoju.

Na specjalnych ramach rozpięte są firanki, portjery, wzory tapet, plusze i gobelinowe tkaniny na obicie mebli, materjały wzorzyste na poduszki ozdobne i nawet tkanina na abażur do lampy.

W ciągu minuty sprzedawca przedstawia klijentowi komplet do urządzenia jadalni, sypialni, czy buduaru.

A przytem prezencja odbywa się w warunkach, które uwidaczniają wszystkie dodatnie strony sprzedawanych towarów.

Inny przykład. Wydział reklamy firmy Marshall Field et Comp. jest czemś więcej, niż biurem reklamowem w zwykłem znaczeniu tego słowa.

Celem tego wydziału jest oddawanie usług klijenteli przez ścisłe informowanie kupujących o wartości i gatunku sprzedawanych towarów. **Wydział ten dostarcza detalistom swym pomysły reklamowe, gotowe wystawy sklepowe, teksty ogłoszeń, słowem wszystko, co może ułatwić szybki i korzystny zbyt.**

Dość powiedzieć, że firma ta wydaje nawet bogaty miesięcznik ilustrowany zawierający obok katalogu i cennika, **bardzo ciekawe i pouczające dla kupca artykuliki i wskazówki.**

Możnaby przytoczyć jeszcze wiele innych tego rodzaju pomysłów, które wydają się drobnostkami, a które jednak uczyniły z firmy Field największy dom towarowy w St. Zjednoczonych.

Zasada „czas - to pieniądz", podział pracy i oszczędność na każdym kroku — wszystko to jest tutaj nie teorją, ale rezultatem stosowanym w praktyce metod gospodarczych. G. S.

Olbrzymie nadużycia w cegielni miejskiej.
Robotnicy oskarżają zarządzającego Turniaka o szereg malwersacji.
Afera ceglana pociągnęła za sobą dwa samobójstwa.

Głośną była w swoim czasie afera z cegłami z cegielni miejskiej, która jednak nie doczekała się wyjaśnienia, gdyż dwaj spółwinni, b. ławnik Arndt i kierownik cegielni Jędrychowski popełnili samobójstwa i

cała sprawę umorzono.

Obecnie jednak sprawa ta znów wypływa na powierzchnię, a to wskutek rewelacji robotników cegielni miejskiej, którzy jako wspólnika przy nadużyciach wymieniają rządcę cegielni miejskiej nr. 1 niejakiego Stanisława Turniaka, o którym dotychczas nic nie mówili, gdyż

dwa samobójstwa rzucały na tę aferę dziwną jakąś zasłonę.

Tymczasem w roku bieżącym robotnicy zauważyli, że Turniak własnemi końmi odwozi z cegielni cegły na różne budowle i otrzymuje za nie pieniądze od każdych 1000 cegieł.

Nadużycia polegały jeszcze na tem, że Turniak wywoził na zapotrzebowania prawdziwe mniej cegieł niż należało, i **do książek wpisywał fałszywe pozycje,** a to dzięki temu że nad sobą nie miał żadnej kontroli.

Równocześnie robotnicy zauważyli, że Turniak robi nadużcia z węglem, przywożonym do wypalania cegieł, a to w następujący sposób:

Magistrat podpisał umowę z firmą Otto Stepher w Karolewie na dostawę węgla do cegielni, a tymczasem

Turniak odbierał jedynie miał, a podpisywał kwity na „orzech.

Gdy robotnikom wszystkie kawały te były już znane, podpisali się na odpowiedniem zeznaniu i złożyli je w prezydjum magistratu, domagając się wytoczenia śledztwa Turniakowi.

Tymczasem upłynęło 14 dni, a **magistrat nic nie uczynił w tym kierunku** wobec czego robotnicy zwrócili się do związku pracowników instytucji użyteczności publicznej ze skargą na magistrat, który zupełnie nie interesuje się tą sprawą.

Związek postanowił sprawę zbadać i zażądać od magistratu śledztwa, w przeciwnym razie zostanie skierowana skarga do prokuratora przeciwko malwersantowi i magistratowi, który nie poczynił odpowiednich kroków, by nadużyciom zapobiec. b.

Anglicy nie chcą pożyczyć
na budowę nowej gazowni miejskiej.

Już od dawna władze miejskie nosiły się zazmiarem wybudowania nowej gazowni, gdyż dotychczasowa nie odpowiada wymaganiom i z tego powodu gaz jest drogi.

Postanowiono, że nowa gazownia zostanie wybudowana na ulicy Srebrzyńskiej kosztem 5 do 6 miljonów zł., z której to sumy tylko drobną część można było przeznaczyć na ten cel z pożyczki pół miljonowej na roboty miejskie, gdyż pożyczka ta miała być zużyta bądź w całości na opłacenie robocizny, bądź też w części na zakup materjałów w kraju.

Ponieważ jednak koszta wystawienia nowej gazowni stanowią w większej części wydatek na motory i maszyny zagraniczne, magistrat postanowił zaciągnąć na ten cel pożyczkę i wszczął pertraktacje z finansistami angielskimi.

Pertraktacje te toczyły się dość pomyślnie, gdy nagle jeszcze przed wypadkami w stolicy, anglicy przerwali je bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia i magistrat stracił już nadzieję na szybką pożyczkę, a sprawę budowy nowej gazowni odłożono ad calendas graecas.

We wczorajszym numerze „Głosu Polskiego" wyrósł dalszy kwiatek z paszkwilowej serji. Imputuje się tam redaktorowi naczelnemu „Republiki" p. Marjanowi Nusbaum - Ołtaszewskiemu, że jest spółpracownikiem faszystowskiego pisma w Medjolanie „L'Ambrosiano" i z ramienia tego pisma rzekomo składał deklarację do warszawskiego klubu zagranicznych sprawozdawców parlamentarnych. Deklarację tę rzekomo miał oglądać ktoś z „Głosu Polskie"

Istotnie wychodzi w Medjolanie dziennik „L'Ambrosiano". Istotnie jest faszystowski, a redaguje go znakomity w swych sferach publicysta p. Umberto Notari. Redaktor Nusbaum-Ołtaszewski istotnie posiada liczne znajomości w dziennikarskich sferach włoskich, a w szczególności zna p. doktora Fantaguzzi, dyrektora „L'Ambrosiano", faszystę.

Wyssane z palca jest natomiast, jakoby redaktor Nusbaum - Ołtaszewski był spółpracownikiem „L'Ambrosiano". Referat polski opracowuje tam pani Dąbrowska i temu należy przypisać, iż „L'Ambrosiano" zamieszcza często artykuły przyjazne dla Polski.

Równie wyssane z palca jest, jakoby redaktor Nusbaum „Ołtaszewski kiedykolwiek składał w klubie sprawozdawców parlamentarnych jakąkolwiek deklarację z ramienia jakiegokolwiekbądź pisma polskiego, czy zagranicznego, w szczególności zaś z ramienia „L'Ambrosiano".

Prawdą jest natomiast, iż redaktor Nusbaum Ołtaszewski wielokrotnie zamieszczał w rozmaitych pismach włoskich i angielskich o kierunku liberalnym i radykalnym artykuły, których treścią była obrona interesów polskich zagranicą.

Wynika stąd, że redaktor Nusbaum - Ołtaszewski traktowany jest poważnie w tych pismach, w których niejeden oszczerca z „Głosu Polskiego" mógłby być conajwyżej użyty do mycia podłóg lub ścierania kurzu.

Do czasu dzban wodę nosi i do czasu „Głos Polski" jest rynsztokiem, w którym szeroką strugą płyną nieznane dotychczas w Polsce osobiste oszczerstwa, dyktowane zawiścią złą wolą i umysłową chorobą.

Dziś staną do przeglądu
poborowi rocznika 1905

W dniu dzisiejszym przed komisją poborową Nr. 1 (Traugutta 10) winni stawić się mężczyźni rocznika 1905 zarejestrowani od liczby 3601 do 3700 a przed komisję poborową Nr. 2 (Traugutta 6) od liczby 1701 do 1800. (b)

Tragedja w rodzinie b. prezydenta.

Zięć i syn p. Wojciechowskiego są „piłsudczykami".

Wypadki w stolicy spowodowały „abdykację" narzeczonego córki b. prezydenta.

Moment" warszawski podaje:

W kołach zbliżonych do rodziny byłego prezydenta Rzplitej Stanisława Wojciechowskiego, opowiadają bardzo ciekawą historyjkę, która rozegrała się w domu byłego prezydenta w związku z ostatniemi wypadkami politycznemi.

Przed dwoma laty przybył z Częstochowy do stolicy

biedny, 20-letni młodzieniec p. K-a.

W Warszawie nie miał on ani krewnych, ani przyjaciół, czuł się zupełnie samotnym i opuszczonym wśród obcych ludzi, w nieznanem środowisku, dzięki jednak pewnym okolicznościom młodzieniec ten

w krótkim czasie zrobił niezwykłą karjerę.

Pan K. przywiózł ze sobą maturę częstochowskiego gimnazjum i wyróżniał się nietylko nieprzeciętną ogładą i urodą ale również wybitną inteligencją, która pomogła mu wypłynąć na powierzchnię życia.

Nie bacząc na to, że na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego trudno się dostać p. K. przyjęty został w poczet słuchaczów i w krótkim czasie

zdobył uznanie profesorów jako wybitnie zdolny prawnik.

Ale p. K. nie marzył wcale o karjerze prawniczej. Młodzieniec posiadał niezwykły talent wokalny, który bardzo często odrywał go od pracy uniwersyteckiej ~~kazując mu obranie karjery artystycznej.

Pan K. nie miał jednak pieniędzy na kształcenie swego głosu musiał więc narazie zrezygnować z tych aspiracji.

Los chciał, że w tym właśnie czasie p. K. zapoznał się na uniwersytecie

z synem prezydenta państwa p. Janem Wojciechowskim

który był również słuchaczem tego samego wydziału.

Syn prezydenta zaprzyjaźnił się z częstochowianinem bardzo serdecznie, prowadził go do różnych profesorów, u których p. K.

pobierał lekcje śpiewu.

Z biegiem czasu młodzieniec zaczął

bywać w Belwederze

i uważany był niemal za krewniaka w rodzinie państwa Wojciechowskich.

Nie było ani jednej uroczystości, ani jednego przyjęcia, w którym p. K. nie brałby udziału i nie raczył gości pięknym swym głosem.

Oczywiście, że tego rodzaju okoliczności pomogły mu do zrobienia artystycznej karjery.

Przed kilku miesiącami

p. K. został zaangażowany do opery warszawskiej,

gdzie zajął pierwsze miejsce po Dygasie.

Poraz pierwszy wystąpił w „Aidzie", śpiewając partję Radamesa. Od tej chwili karjera młodego artysty posuwała się szybko naprzód.

Pan K. miał zawsze najlepsze recenzje w prasie. Podczas jego występów na widowni opery

zbierała się cała arystokratyczna elita stolicy

z rodziną prezydenta na czele.

Nadomiar wszystkiego córka b. prezydenta,

panna Wojciechowska zakochała się w młodym, pięknym artyście operowym

i przed trzema miesiącami odbyła się w Belwederze

wielka uroczystość zaręczynowa.

Jak daleko sięgała sława młodego artysty dowodzi fakt, że pewien impresarjo zwrócił się do niego z projektem zaangażowania na tournne za sowitą zapłatą, o ile artysta zgodzi się zareklamować jako

„zięć prezydenta Rzplitej polskiej".

P. K. nie przyjął jednak tej intratnej propozycji i interes nie doszedł do skutku.

Bardzo charakterystyczny jest również stosunek polityczny byłego prezydenta do przyszłego swego zięcia.

W ostatnich czasach, gdy żarysowały się pierwsze sprzeczności między prezydentem Wojciechowskim a marszałkiem Piłsudskim p. K. zwrócił kilkakrotnie uwagę swemu teściowi, że

powinien szukać porozumienia z marszałkiem,

któryw obecnej chwili najlepiej nadaje się do rządzenia państwem i że współdziałanie z Witosem może wywołać zgubne skutki.

Pan prezydent nie słuchał jednak rad przyszłego swego zięcia.

Nie pomogły również

ostrzeżenia syna prezydenta, Jana Wojciechowskiego,

który w obecnej chwili najlepiej nadaje niami swego przyszłego szwagra.

W krytycznym dniu zajęcia Warszawy przez wojska marszałka Piłsudskiego, p. K. był w Belwederze i

ze łzami w oczach błagał prezydenta, by zawarł pokój z marszałkiem.

Pan prezydent nie chciał jednak o tem słyszeć i trwał przy swoich przekonaniach.

P. K. posunął się tak daleko, że

groził prezydentowi Wojciechowskiemu pewnemi konsekwencjami.

Mając szerokie znajomości w kołach piłsudczyków p. K. miał możność orjentowania się w sytuacji Belwederu i w odpowiedniej chwili zawiadomił rodzinę prezydenta o grożącem jej niebezpieczeństwie.

W związku z abdykacją prezydenta i jego stosunkiem do marszałka Piłsudskiego

p. K. unieważnił akt zaręczynowy

i postanowił nie ożenić się z panną Wojciechowską.

O fakcie tym rodzina państwa Wojciechowskich otrzymała oficjalne zawiadomienie.

Incydent ten wywołał w rodzinie prezydenta bardzo przykre wrażenie.

Ta druga „abdykacja" zainteresowała ogromnie szerokie koła arystokracji, zbliżone do rodziny byłego prezydenta.

Cały szereg osób na najwyższych stanowiskach, a między nimi pewna hrabina, czyni usilne starania w kierunku zlikwidowania przykrego incydentu w najszybszym czasie.

O każdy grosz trzeba walczyć.

Bez delegacji magistrat nigdy nie wypłaca.

Interwencja przedstawicieli związków odniosła i tym razem skutek.

Przed kilku dniami donosiliśmy, iż na skutek interwencji przedstawicieli związku pracowników instyt. użyt. publ. u pp. wicepr. Groszkowskiego, Muszyńskiego i Folkierskiego, magistrat zgodził się na wypłacenie robotnikom sezonowym zaliczek na święta w wysokości 20 zł. dla robotników i 15 zł. dla robotnic, z tem jednak zastrzeżeniem, że zaliczki owe będą potrącone robotnikom z pierwszej poświątecznej tygodniówki.

„Obiecanka—cacanka", oto przysłowie, do którego b. często magistrat się stosuje, chciał je więc zastosować i w tym wypadku.

Zaliczki zostały wypłacone, nadspodziewanie regularnie, ale magistrat uważał, iż wypłacając je, może już wogóle nie wypłacić następnej tygodniówki

Wywołało to wrzenie wśród robotników, którzy gremjalnie udali się w dniu wczorajszym przed magistrat, by upomnieć się o wypłacenie należnych im pieniędzy.

„Najście" to wywołało w magistracie konsternację.

W międzyczasie przybyli do magistratu przedstawiciele związku, którzy po konferencji u wiceprez. Groszkowskiego, uzyskali od niego zapewnienie, że tygodniówki zostaną robotnikom wypłacone natychmiast, bez potrącenia zaliczek świątecznych.

Zaliczki zaś zostaną potrącone dopiero z następnej tygodniówki.

Po tem oświadczeniu robotnicy w spokoju rozeszli się. —r—

Napad bandycki w śródmieściu.

Podstępem dostali się do mieszkania, zranili właścicielkę i obrabowali ją doszczętnie.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania sprawców.

Przy ulicy Nawrot nr. 25 mieszka niejaka Jadwiga Jędrzejewska, właścicielka sklepu, znajdującego się obok mieszkania, gdzie mieszkał również brat Jędrzejewskiej, kontroler tramwajów miejskich.

Od kilku już dni J. zauważyła, że

jacyś ludzie obserwują ją,

szczególnie przed zamknięciem sklepu, zaglądają do okien i przez drzwi, lecz zajęta swą pracą,

nie nadawała temu specjalnego znaczenia.

Onegdaj Jędrzejewska już o godz. 5 po poł. usiadła w sklepie z książką w ręku, gdy nagle

do sklepu weszło dwuch młodych ludzi,

podczas gdy trzeci stanął przy drzwiach.

Przybysze oświadczyli że przysłano ich z gazowni celem naprawienia lampy gazowej w mieszkaniu Jędrzejewskiej, gdyż

grozi jej niebezpieczństwo w razie ulatniania sie gazu.

J. zdziwiła się niezmiernie, że gazownia wie o popsutej lampie, którą naprawił już jakiś mechanik, lecz sądziła, że drugi jej brat, zatrudniony w gazowni, przysłał mechaników, by skontrolowali lampę.

Gdy przybyli wchodzili do mieszkania J., rzucił się na nich pies brata Jędrzejewskiej, lecz ta wepchnęła go do pokoju, a następnie nachyliła się by uchwycić go za obrożę.

W tejże chwili otrzymała

silny cios w skroń

i bez przytomności upadła na ziemię, a gdy pies, w obronie swej pani, rzucił się na napastników, ci ostatni wepchnęli go do następnego pokoju.

Leżącą na ziemi kobietę bandyci położyli na łóżko i przykryli poduszkami i kołdrami, a gdy po chwili odzyskała przytomność i poczęła wzywać ratunku,

bandyci zagrozili jej śmiercią i zmusili do milczenia.

Gdy jeden z bandytów pilnował J., inny rewidował, wszystkie szuflady i szafy, poczem bandyci przez drugi pokój, który również zrewidowali, uciekli w niewiadomym kierunku.

Po pewnej chwili, Jędrzejewska przekonawszy się że bandyci już odeszli, wyszła na ulicę i

zaalarmowała przechodniów i policję,

która wszczęła pogoń za bandytami, lecz narazie bezskutecznie.

Łupem bandytów padło 700 zł. gotówką, biżuterja i różne rzeczy wartości kilku tysięcy złotych. b.

120 tys. złotych miesięcznie

wynoszą zapomogi ustawowe dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wczoraj powrócił z Warszawy przewodniczący funduszu bezrobocia p. Kuliczkowski.

W związku z jego pobytem uzyskujemy następujące informacje. P. Kuliczkowski odbył w min. pracy szereg konferencji w sprawie przyspieszenia akcji ustawowej wypłacania zapomóg pracownikom umysłowym w Łodzi.

W wyniku tych konferencji min. pracy wydało dyrekcji funduszu w Warszawie odnośne instrukcje, które już w bieżącym tygodniu przesłane będą do Łodzi.

Również w związku z przyjęciem preliminarza budżetowego na m. czerwiec przewidziano w nim sumę 120 tys. zł. na wypłatę zapomóg z akcji ustawowej.

Dowiadujemy się również, że niezależnie od tego prowadzona będzie przynajmniej w dotychczasowych rozmiarach akcja doraźnej pomocy dla tych pracowników umysłowych, którzy nie zostali objęci ustawą. E.

Kupcy z Poznania

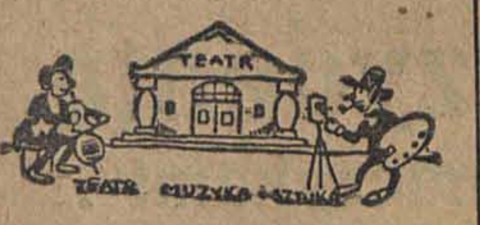
przyjechali do Łodzi po zakupy.

W dniu wczorajszym przybył już do Łodzi szereg przedstawicieli większych firm z Poznańskiego. Spodziewani są również w dniach najbliższych w Łodzi reprezentanci kupiectwa pomorskiego.

Z przyjazdem kupców z zachodniej części Polski związane są w łódzkich sferach kupieckich nadzieje dalszego ożywienia i znaczniejszych tranzakcji po dłuższej przerwie spowodowanej ostatnimi wydarzeniami politycznemi oraz okresem świątecznym.

Odpowiedzi redakcji.

P. M. Zylbersztajnowi. Może Pan uzyskać ulgowy paszport zagraniczny celem wyjazdu na studja, na podstawie zaświadczenia min. oświaty. Ministerstwo wydaje zaświadczenia tylko w tym wypadku, jeśli kandydat nie został z jakichkolwiebądź powodów przyjęty do wyższego zakładu naukowego w kraju, mimo posiadania kwalifikacji, albo też jeśli w kraju niema takiego wyższego zakładu naukowego, w którymby kandydat mógł studjować obraną przez siebie dziedzinę.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i do niedzieli wieczorem włącznie występy znakomitej artystki polskiej Marji Przybyłko-Potockiej w jej wspaniałej kreacji Małgorzaty Gautier w słynnym dramacie miłości Aleksandra Dumasa (syna) „Dama Kameljowa“. Zapełniająca co wieczór salę teatralną po brzegi, najkulturalniejsza publiczność naszego miasta entuzjastycznie oklaskuje wielką artystkę. —

W połowie przyszłego tygodnia 27-ma premjera sezonu — arcywesoła, aktualna komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino, dancing“ z występem świetnej artystki Teatru Polskiego w Warszawie p. Mili Kamińskiej. Reżyseruje Jan Kochanowicz. Role ważniejsze grają: Stefanja Jarkowska, Władysław Ryszkowski, Tadeusz Krotke, Stanisław Grolicki.

Jednocześnie reżyser Konstanty Tatarkiewicz prowadzi próby z 3-aktowej „revue“ łódzkiej pióra pp. Starskiego i Bolskiego p. t. „Hallo Łodzianki“, której premjera dana będzie na otwarcie sezonu letniego w Teatrze Miejskim w parku Staszica.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wiecz. po cenach od (30 gr. do 1.50), ostatni raz komiczna operetka w 4 aktach p. t. „Córka pułku“, która swym humorem żołnierskim przez cały szereg wieczorów bawiła publiczność.

W piątek, po raz pierwszy krotochwila w 3 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Żonaty kawaler“ — melodyjne śpiewy, efektowne tańce oraz udział całego zespołu artystycznego.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Jubileuszowa wystawa Maurycego Trębacza dobiega końca i zamknięta zostanie w niedzielę aby ustąpić miejsca wystawie szkół zawodowych która trwać będzie do 6 czerwca r. b.

Od 7-go czerwca do 14-go tegoż miesiąca odbędzie się wystawa kompozycji kwiatowych p. Wojciecha Salwy, dnia 15-go czerwca otwarta będzie wystawa organizacji artystów-plastyków „Jednorogu“, która cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem w Krakowie, w Tow. Sztuk Pięknych. Będzie to pierwszy poważny występ modernistów paryskich i krakowskich z profesorem Akademji Krakowskiej F. Kowarskim, J. Fedkowskim i J. Rubczakiem na czele.

PIŁSUDSKI contra WITOS.

Dziś t. j. w czwartek dn. 27 maja o godz. 8 wiecz. w sali Filharmonji — Narutowicza 20 wygłosi odczyt na powyższy temat wybitny publicysta i redaktor Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

Prelegent m. in. mówić będzie dlaczego Piłsudski obalił Witosa, o akcji Piłsudskiego w Warszawie, o historji Piłsudskiego i Witosa, o ideologji dwuch mężów stanu, o rządzie, korupcji i złodziejstwach itd.

Bilety wyprzedaje kasa Filharmonji i biuro „Promień“, Piotrkowska 81 w cenie od 30 gr. do zł. 1.50.

Pracownicy nie chcą współdziałać z magistratem.

Komisja dyscyplinarna jest niepotrzebna.

Głośną była w swoim czasie sprawa zlekceważenia przez prezydenta Cynarskiego delegacji związku pracowników którzy z tego powodu wycofali na znak protestu swych dwuch przedstawicieli z komisji dyscyplinarnej przy magistracie.

Wczoraj magistrat zaprosił przedstawicieli związków zawodowych na konferencję, by skłonić ich do wydelegowania swych przedstawicieli do tej komisji.

Przedstawiciel magistratu apelował do związków zawodowych, by nie utrudniali pracy tej komisji i, gdyż **nagromadziło się wiele spraw na tle zatargów** między pracownikami magistratu a magistratem i należałoby je jaknajszybciej zlikwidować.

W odpowiedzi przedstawiciel związku p. Kowalski wyjaśnił, że **w interesie pracowników leży właśnie, by komisja ta wogóle nie urzędowała**, gdyż nie była to placówka broniąca pracowników, a wszelkie jej wyroki krzywdziły tylko urzędników, a **magistrat zyskiwał tylko pozór legalizacji niesłusznych orzeczeń.**

W końcu przedstawiciel związku urzędników miejskich oświadczył, że propozycję magistratu przedstawi zarządowi związku i konferencję na tem zakończono. (b)

Kupcy łódzcy jadą do Warszawy,

aby domagać się reformy podatku przemysłowego i zawarcia traktatu z Niemcami.

W przyszłym tygodniu wyjedzie do Warszawy delegacja centralnego stowarzyszenia kupców wojew. łódzkiego (Piotrkowska 10), w celu odbycia konferencji z p. ministrem skarbu Czechowiczem i ministrem przemysłu i handlu p. Gliwicem.

W ministerstwie skarbu delagacja łódzkiej organizacji kupieckiej przedłoży szereg postulatów, dotyczących wniesienia przez rząd do sejmu projektów nowel do obecnie obowiązujących ustaw podatkowych. Dezyderaty miejscowego kupiectwa dotyczą przedewszystkiem radykalnej reformy podatku przemysłowego.

Osią konferencji w ministerstwie handlu będzie sprawa zawarcia traktatów handlowych z Niemcami i Rosją. — Kupiectwo łódzkie domagać się będzie od rządu przyśpieszenia prac w tym kierunku, gdyż rychłe zawarcie traktatu, szczególnie z Rzeszą niemiecką, jest żywotną potrzebą zarówno państwa, jak i sfer gospodarczych. Delegacja wykaże ministrowi handlu na podstawie rzeczowych dowodów, że stosowana w stosunkach z Niemcami reglamentacja celna, nie prowadzi do żadnego rezultatu.

Wymownie świadczą o tem fakty, że szereg przedsiębiorstw handlowych, które otrzymały nawet, w zakresie obowiązujących kontyngentów licencje wwozowe, nie są w stanie z braku kapitałów obrotowych z nich skorzystać. c.

Koleżance naszej p. B. Cymentowej z powodu śmierci synka Jej

Bolesia

składa wyrazy najgłębszego współczucia

Grono koleżeńskie gimnazjum „Wiedza“.

Walkę z żebractwem

ma podjąć magistrat łódzki.

Wobec rozszerzającej się plagi żebractwa magistrat postanowił zwrócić się do odnośnych władz o legitymowanie wszystkich osób żebrzących i w wypadku stwierdzenia, że pobierają one zapomogi z wydziału opieki społecznej — ścigać je sądownie. Jednocześnie magistrat podejmuje energiczne starania w celu uruchomienia domu pracy dla żebraków.

Walka z żebractwem na szerszą skalę będzie mogła być podjęta przez magistrat łódzki po wydaniu odnośnych przepisów o surowych karach za żebraninę, które to przepisy opracowuje obecnie ministerstwo pracy.

Walne zebranie Łódz. T-wa Operowego.

Zarząd łódzkiego t-wa operowego na zasadzie § 16 statutu zwołuje w niedzielę dnia 6 czerwca r. b. o godz. 11 przed poł. w lokalu Stow. Śpiew. „Lutnia“ przy ulicy Sienkiewicza 31 walne zebranie członków towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie i wybór prezydjum; 2) sprawozdanie zarządu z dotychczasowej działalności; 3) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej; 4) dyskusja nad sprawozdaniem; 5) budżet; 6) wybór zarządu i komisji rewizyjnej; 7) wnioski ustępującego zarządu; 8) wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku z powodu braku quorum następne zebranie odbędzie się w godzinę potem tj. o godz. 12 w poł. i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych. Głosowanie odbywać się będzie za pośrednictwem legitymacji.

Zarząd Ł. T. O. uprasza P. T. członków o jaknajliczniejsze przybycie.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
27 maja 1926

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
27 maja 1926

Szerokie pełnomocnictwa dla prezydenta Rzplitej.

są warunkiem szybkiego i zdecydowanego przeprowadzenia sanacji gospodarczej.

W wigilję poczynań sanacyjnych ministra Grabskiego po raz pierwszy została w Polsce podniesiona kwestja nadzwyczajnych pełnomocnictw gospodarczych dla władzy wykonawczej.

Całkowita nowość tej instytucji i w naszem prawie publicznem i w naszej opinji spółczesnej wywołała wielką ekscytację umysłów.

Zasięgano ekspertyzy fakultetów prawa krajowych uniwersytetów dla zbadania sprawy in formali.

Wówczas już, **w roku 1923-cim** (w numerze „Republiki" z 29. 12. 1923) podpisany na łamach naszego pisma zauważał:

„Stanowczo słuszną wydaje się opinja, że sanacja skarbu nie jest, mimo pozory, problemom konstrukcji programu, ale jest przedewszystkiem problemem woli... Uwarunkowana jest szczególnym nastrojem psychicznym czynników do niej powołanych. **Wymaga wytworzenia warunków sprzyjających szybkiemu wprowadzeniu woli w czyn.** W tym względzie z aplauzem powitać należy wnioski ministra.. o udzieleniu p. Prezydentowi Rzplitej... nadzwyczajnych pełnomocnictw"

a dalej:

„Praktyka i teorja zgodnie wskazują na wielką trudność dokonania przedsięwzięcia sanacyjnego w normalnej drodze legislacyjnej.

Izby parlamentarne zbyt są niejednolite, reprezentują zbyt wielkie przeciwieństwa gospodarcze, zbyt mało w swej całości zdolne są do ekonomicznego myślenia a zbyt ciężkie w swej akcji — aby mogły emonować stanowczą wolę osiągnięcia korzystnych dalszych rezultatów kosztem bliskich ofiar. Zwłaszcza Polska obdarzona przez konstytucję marcową ustrojem nacechowanym specjalnie silną przewagą legislatywy nad pozostałemi organami państwa, z drugiej strony posiadająca stale izby chwiejne o niewyraźnem obliczu — znajduje się w niekorzystnem położeniu":

Od czasu gdy słowa te pisano — upłynęło już wiele czasu. Staliśmy się bogatsi doświadczeniem, okupionem niejednokrotnie ciężkiemi stratami.

Wszakże słuszność poglądów o potrzebie wytworzenia organów sanacyjnych mogących szybko wprowadzać wolę w czyn— nie wydaje się uszczknięta tokiem wypadków.

Zawiodły pełnomocnictwa udzielone p. Grabskiemu i jego następcom — to prawda. Wszakże zawiodły nie ze względu na wady samej koncepcji; raczej błąd tkwił (o ile nawet eliminujemy winę osób, które pełnomocnictwami obdarzono) w pozostawieniu możności pośredniego oddziaływania na tok sanacji tym elementm, które miały być w myśl zasady pełnomocnictw od niej narazie trzymane w oddali.

Obecnie — jak słyszymy — odżywa myśl stworzenia silnych organów powołanych do przeprowadzenia sanacji gospodarczej.

O ile można się zorjentować w szczupłych niestety, informacjach, jakie w tej mierze są ogółowi udostępnione - różnicy między projektowanemi a dotychczasowemi pełnomocnictwami co do istoty nie będzie.

Natomiast będzie różnica w tem, iż nowe pełnomocnictwa mają być dużo bezwzględniej i konsekwentniej skonstruowane. Mają być silniejsze i bardziej stanowcze. O tyle silniejsze, że zajdzie ponoć nawet konieczność ujęcia ich we formę czasowego czy to zawieszenia czy zmiany odnośnych przepisów konstytucji marcowej.

Aprobując zasady — trudno nie aprobować jej konsekwentnego przeprowadzenia. Mówiąc „a" wypada powiedzieć i „b".

Oto ocena, którą z gospodarczego par excellence punktu widzenia, w stosunku do naszych projektów narazie ustalić można.

Abstrahujemy oczywiście na tem miejscu od politycznych momentów. wszakże przypuszcza można, iż krytyczna gospodarczo chwila raz przynajmniej pozwoli zatrjumfować racji ekonomicznej.

Wysiłek najbliższych dni pójść musi wobec tego w kierunku należytego sprecyzowania nowych uprawnień gospodarczych Najwyższej Władzy w państwie i złożenia ich w ręce odpowiednie. Jest to wysiłek nielada! **A. Z.**

Nowy sposób spłacania podatku majątkowego.

Resztę trzeba wnieść do kas skarbowych w końcu maja i października.

Ministerstwo skarbu zarządziło następujący sposób spłaty podatku majątkowego.

Pozostałą część różnicy pomiędzy trzema definitywnemi ratami (od płatników od 5 stopnia wzwyż w I grupie kontyngentowej — 60 proc. tych rat), a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat tego podatku (tj. 3/4 tej różnicy, ponieważ 1/4 płatna była w ciągu 60 dni po doręczeniu nakazu płatniczego) rozkłada się na dwie równe raty, płatne:

I rata — do końca maja 1926 r.

II rata — do końca października 1926 roku.

Przytem z uwagi na wysokość kontyngentów, ustalonych w uchwalonym już przez komisję sejmową projekcie noweli do ustawy o podatku majątkowym, należy płatnikom od 5 stopnia wzwyż, których majątki zaliczono do 1 i 3 grupy kontyngentowej, ograniczyć pobór powyższych należności do wysokości definitywnego wymiaru podatku majątkowego, bez zwyżki kontyngentowej, który to wymiar uwidoczniony jest w przedz. 2 kol. 1 i 3 nakazu płatniczego (wzór Nr. 25) względnie kol. 3 nakazu płatniczego wzór Nr. 20.

Przykład:

Płatnik II grupy kontyngentowej posiada majątek oszacowany przy wymiarze podatku na zł. 100,000.—

podatek definitywny bez zwyżki wynosi	zł.	3,600.—
zwyżka 37 proc.	zł.	1,332.—
definitywny podatek ze zwyżką	zł.	4,932.—
trzy pełne raty (połowa) podatku	zł.	2,466.—
wpłacił	zł.	1,500.—
różnica	zł.	966.—
1/4 część różnicy płatna do 60 dni po doręczeniu nakazu płatniczego	zł.	241.50
pozostaje	zł.	724.50
którą to kwotę płatnik ma uiścić do końca maja i do końca października 1926 r. po	zł.	363.25

Właściciele domów miejskich płacą w ratach:

1 rata do dnia 15 lutego r. b.
2 rata do dnia 15 maja r. b.
3 rata do dnia 15 sierpnia r. b.
4 rata do dnia 15 listopada 1926 r.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym przed południem na łódzkim rynku walutowym obracano dolarami po kursie 11,90 w płaceniu i 11,45 w żądaniu.

Pod wpływem wiadomości z warszawskiego rynku walutowego o wzmocnionej tendencji kurs zaczął ulegać zwyżce, osiągając pod wieczór 11,70 w płaceniu i 11,75 w żądaniu.

Końcowa tendencja mocna.

Ruch minimalny na skutek podaży materjału.

Bank Polski na giełdzie urzędowej pokrył mniejszą część zapotrzebowania

Łódzki oddział Banku Polskiego przy braku oddawców ofiarował wczoraj za dolary kurs 11,00.

GOTÓWKA.

Dolary 11.—

CZEKI.

Holandja 442.80
Londyn 53.605
Nowy Jork 11.—
Paryż 35.80
Praga 32.65
Szwajcarja 213.48
Wiedeń 155.65
Włochy 42.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 67.50, w złotych 742.50

Pożyczka kolejowa 169.—

Pożyczka konwers. 5 proc. 32.—, 8 proc. 151.50—151.—

4 proc. listy zastawne ziemskie 21.40—21.—21.20

5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 21.25—20.60—20.75, złotowe 29.50—28.75.

4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 17.—16.75, zł. 27.-26.75

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 26 maja.

Nowy Jork 4.86 7/16 — 4.86 1/8, Francja 149.75, Belgja 154.62, Włochy 129.50, Niemcy 20. 43 1/2, Szwajcarja 25.10,1/2, Praga 164.31, Wiedeń 34.45, Warszawa 50.00.

Paryż, 26 maja.

Londyn 149.80, Nowy Jork 30.73, Włochy 114.20, Szwajcarja 585,75, Rumunja 12.00.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

w dniu 26 maja 1926 roku.

Londyn 50.00, Zurych 44.25, Berlin 37.11 — 37.49, wypłata na Warszawę i Katowice 36.90 — 37.10, na Poznań 36.85 — 37.05, Gdańsk 45.82 45.83, wypłata na Warszawę 45.57 — 45.68, Wiedeń czeki 6.340 — 63.90, banknoty 62.90 — 63.90, Praga 2.90.

Należności z podatku przemysłowego

również odraczać i rozkładać może prezes izby skarbowej.

Ministerstwo skarbu rozszerzyło zakres kompentecji prezesów izb skarbowych do odraczania i rozkładania na raty zaległości z tytułu podatków również w stosunku do należności podatku przemysłowego za II półrocze 1925 r.

OGŁOSZENIE.

Rada Giełdowa Giełdy Pieniężnej w Łodzi niniejszym podaje do wiadomości, że na wakujące drugie stanowisko maklera pomienionej giełdy życzący ubiegać się o to stanowisko i posiadający kwalifikacje, wymienione w Rozporządzeniu Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 20 kwietnia 1923 r. w przedmiocie powoływania i zwalniania oraz praw i obowiązków maklerów na giełdach pieniężnych w Polsce (Dz. Ust. N. 53 1923 r.), winni w terminie do dnia 28 czerwca 1926 r. (włącznie), złożyć w biurze Rady Giełdowej w Łodzi (ul. Piotrkowska 96), w godz. od 10—12 rano podanie i wymienione w powołanem wyżej Rozporządzeniu dokumenty.

RADA GIEŁDOWA
Giełdy Pieniężnej w Łodzi.

ZARZĄD TOW. AKC. WYROBÓW WEŁNIANYCH

F.-Wilhelma Schweikerta w m. Łodzi

niniejszem ma zaszczyt zaprosić p.p. Akcjonarjuszów na

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

odbyć się mające w dniu 30 czerwca 1926 r. o godz. 4-ej popoł. w Łodzi, w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 147.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Przejrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok 1925, jak również sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
2) Budżet na rok 1926.
3) Wybór dwóch członków Zarządu i jednego Zastępcy na miejsce ustępujących.
4) Wybór członków Komisji Rewizyjnej na rok 1926.
5) Wnioski Zarządu i Akcjonarjuszów.

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców m. Łodzi i okolic (Południowa 15)

wzywa członków swoich do wpłacania za pośrednictwem Stowarzyszenia zaległych podatków, celem uniknięcia kosztów i egzekucji i korzystania z przyznanych ulg.

MIESZKANIE

3 pokoje z kuchnią, łazienka, światło elektryczne i gaz z wszelkimi wygodami w śródmieściu do wynajęcia od zaraz wprost od gospodarza. Wiadomość: Al. Kościuszki Nr. 41, tel 28 Białczak od 9 do 12. 328 31

POKóJ

frontowy w śródmieściu, umeblowany wejście z klatki schodowej, wynajmę od 1 czerwca. Oferty pod „Referencje" do „Il. Republiki". 267-29

Zamienię

2-u pokojowe mieszkanie z kuchnią i wygodami w Warszawie na 3-y pokojowe mieszkanie z kuchnią i wygodami w Łodzi. Oferty składać do administracji pod literą „C." 321—30

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi JÓZEF TOMASZEWSKI zam. przy ulicy Zachodniej 36, obwieszcza że w dniu 8 czerwca 1926 roku od godziny 10-ej z rana, w Łodzi, przy ul Cegielnianej pod Nr 114 odbędzie się powtórna sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli należących do Wolfa Markusfelda oszacowanych na 1000 zł.

Łodź, dn 26-V-26 r.

KOMORNIK:
J. Tomaszewski.

„AUTOBUS"

12 osobowy marki „Ford" na chodzie wraz z koncesją natychmiast do sprzedania z powodu wyjazdu. Cena przystępna. Wiadomość: Ruda Pabjanicka przystanek „Marysin" w zakładzie fryzjerskim u p Konkowskiego. 308

Sklep

Benedykta 1 od zaraz do odstąpienia Wiadomość u dozorcy. 339

Poszukuję

tylko elegancko umeblowany

pokój

z niekrępującym wejściem. Oferty do adm „Il. Republiki" pod „100". 300-28

RURY

studzienne

cynkowane sprzedam tanio. Oferty pod „Rury". 301

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Maszyna do szycia gabinetowa „Singera" szafa, rower i skrzypce okazyjnie do sprzedania Wólczańska № 169 m 4, 268-27

A. Sypialnia dębowa, kredens pokojowy, szafy, łóżka sprzedaje stolarnia, Lubelska № 6 przy Napiórkowskiego. 332-29

Okazja! Biurko amerykańskie prawie nowe także sofka żelazna z drucianym materacem tanio do sprzedania, Oglądać od 1—3 ul Narutowicza 56 m 4 front III piętro. 297

Rower damski w dobrym stanie kupię. Oferty dla „R. R." w admin. gazety. 311-29

Ważne dla Pan. — Okazyjna sprzedaż pończoch i skarpetek w wielkim wyborze po cenach niskich Zawadzka 9 m. 13. 338-31

Do sprzedania ¼ domu — pokój z kuchnią. Wiadomość Włodzimierska № 25 mieszkania № 5, na Kozinach od 6 do 10-ej. 30

Lokale

Pokój z oddzielnym wejściem z meblami lub bez dla pana poszukiwany. Oferty pod „L. W." do administr. „Il Republiki". 302

Okazyjnie pokój do wynajęcia od gospodarza, komorne ustawowe. Oferty „Pokój" do admin. „Il. Republiki".

Duży umeblowany pokój do wynajęcia. Karola № 26 front II p. m. 6. 313-28

Odnajmę umeblowany pokój. Kilińskiego № 48 m. 11 I p. front. 318-28

Poszukuję pokoju z kuchnią w śródmieściu, pośrednictwo dozwolone Oferty w administracji „Pośrednictwo" 317-29

Miły pokój natychmiast do oddania. Piotrkowska № 189 mieszkania 1 tel. 43-84 do 5 pp. 316

Posady

Młoda polka poszukuje posady (za utrzymanie) w charakterze towarzyszki do starszej lub chorej osoby na wyjazd. Oferty do „Il. Republiki" pod „Inteligentna". 30

Nauczycielka-wychowawczyni z kilkuletnią praktyką freblowską, poszukuje kondycji na wyjazd. Oferty dla „Wykwalifikowanej 333 28

Bona do 2-letniej dziewczynki zaraz potrzebna, Zawadzka 8—6, 1—5. 337

Panna inteligentna z dobrymi świadectwami do 7-mio letniej dziewczynki na przychodnią poszukiwana. Zgłosić się między 4—5 pp. Chaskin Zielona 6 III p. lewa ofic. 319

Nauczycielka-wychowawczyni, posiadająca paszport zagraniczny (wykształcenie uniwersyteckie, dobry niemiecki) poszukuje kondycji na wyjazd za granicę. Oferty sub „R. P." 310

Poszukiwany swat za dobrym wynagrodzeniem, mający dostęp do zamożnych domów na prowincji Zgłoszenia do administracji „Il. Republiki" pod „Erset". 265

Nauka wychowanie

Udzielam lekcji przedmiotów ogólno kształcących w języku polskim i niemieckim. ulica Piotrkowska № 103 m. 37. 555-30

Angielskiego wyuczam szybko dokładnie tanio. Tamże pokój z utrzymaniem i opieką do oddania dla uczenicy, ucznia Łódź, ul. Wólczańska 62 m. 13. 241-30

Poszukuję nauczycielki (la) języka francuskiego na przeciąg miesięcy letnich w okolicach Łasku, wieś Okupy Duże. Oferty sub. „Francuski". 303 29

Rozmaite

Kobieta inteligentna z towarzystwa znajdująca się w ciężkim położeniu życiowym błaga o pomoc ludzi o wielkim i szlachetnym sercu. Bliższe informacje listownie, Oferty pod „Slepowron" do administr. „Il Republiki".

A. Charlambolfowa właścicielka znanego pensjonatu w Zoppotach ma zaszczyt zawiadomić, iż na bieżący sezon przeniosła pensjonat do Ciechocinka, willa Belle-Vue (D-ra Chwata vis a vis Kościoła) położonej w najwyższym punkcie zdrojowiska w pięknym ogrodzie. Poleca duże słoneczne pokoje oraz wykwintną kuchnię. 305

Akuszerka Kapecka przyjmuje zamówienia, Rzgowska 7 916-30-VI

Wiśniowa Góra. — Trzypokojowe letnie mieszkania. Wiadomość: Andrzeja 5, Czytelnia. 244 28

Proszę o powtórne pofatygowanie się dziś o godz. 8-ej wieczór w oznaczonym miejscu Amicus. 340

Zagubione dokumenty

Brzezińska Pola ucz. szkoły im. St. Rajskiej zgubiła matrykułę, 255

Zgubiono weksel na sumę 254 zł. wystawca N. Wiener na zlecenie M. M. Kohn płatny 31 maja 1926 r. w Sosnowcu. Niniejszy weksel unieważnia się. 293-28

Sławiński Bolesław zgubił bilet wolnej jazdy tramwajami. Kielma 40 330

DO

sprzedania POKÓJ

stołowy, dębowy, Wólczańska 3, m. 8

Poszukuje się fabryczna

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł, 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZA ...ZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.